

Ryszard Mączyński

Aleksander Fredro wobec powstania listopadowego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 75/1, 81-116

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RYSZARD MĄCZYŃSKI

ALEKSANDER FREDRO
WOBEC POWSTANIA LISTOPADOWEGO *

W naszych badaniach historycznoliterackich sprawa postawy społeczno-politycznej Fredry poruszana była stosunkowo rzadko, a określona została bynajmniej nie ostatecznie¹.

Sąd ten, wygłoszony przez Stanisława Pigonia w r. 1956, nie stracił na swej aktualności. W dotychczasowych rozważaniach nad życiem i twórczością autora *Zemsty* marginalnie bowiem podejmowano problem stosunku Fredry do powstania listopadowego, wydarzenia mającego przecież decydujący wpływ na kształtowanie się świadomości całego ówczesnego społeczeństwa. Większość biografów pisarza pomijała to zagadnienie całkowitym milczeniem lub poprzestawała na stwierdzeniu, iż w powstaniu nie wziął on udziału. Nieliczni zaledwie komentowali ten fakt kilkoma ogólnikami², przy czym zdawał się w tym względzie dominować prosty stereotyp myślowy, że

[musiał być] Fredro w swoim niechętnym wobec powstania doświadczeniu napoleońskim podobny do takich starych napoleończyków i legitymistów jak Chłopicki [...].

* Niniejsza rozprawa napisana została w r. 1980; w formie krótkiego komunikatu główne jej tezy przedstawiłem na sesji naukowej pn. „Dziedzictwo powstania listopadowego w literaturze” zorganizowanej przez Instytut Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego w dniach 27—29 XI 1980.

¹ S. Pigoń, *Postawa społeczno-polityczna*. W: *W pracowni Aleksandra Fredry*. Warszawa 1956, s. 219.

² Zob. E. Kucharski, wstęp w: A. Fredro, *Komedie*. T. 1. Lwów 1926, s. 33 n. — K. Wyka, *Fredro Aleksander*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 7 (1948), s. 107. — T. Sivert przy współpracy E. Heise, *Aleksander Fredro*. Warszawa 1965, s. 30 n. — K. Poklewska, *Aleksander Fredro*. Warszawa 1977, s. 216 n. — K. Czajkowska, *Z działalności Aleksandra Fredry w Wydziale Stanowym (1835—1842)*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1976, s. 109. Ostatnio także: W. Natanson, *Sprawa Jowialskiego*. „Życie Literackie” 1980, nr 30, s. 5. — K. Czajkowska, wstęp w: A. Fredro, *Pisma wszystkie*. Wyd. krytyczne. Opracował S. Pigoń. Wstępem poprzedził K. Wyka. T. 15. Warszawa 1980, s. 8—9. Według tego wydania cytujemy wszystkie teksty Fredry oraz korespondencję rodzinną i towarzyską Fredrów, lokalizując je wy-

— a zatem

nie mógł budować wielkich nadziei ani na młodzieńczym porywie 29 listopada, ani na chwiejnym, niezdecydowanym obrocie rzeczy cechującym pierwszą fazę narodowego powstania².

Istotnie, dokonanie bardziej konkretnych ustaleń wiąże się z poważnymi trudnościami, których przyczyną jest nieomal całkowity brak źródeł mówiących wprost o przyjętej przez Fredrę postawie wobec zrywu narodowego. Wydaje się jednak, iż w dotychczasowych badaniach nie tylko przeoczono wiele uwag znajdujących się we wspomnieniach bliższych lub dalszych członków rodziny pisarza, nie poddano wyczerpującej analizie twórczości Fredry tematycznie związanej z powstaniem, ale i nie zauważono jakby, że napoleoński pamiętnik *Trzy po trzy*, spisany w swym głównym zrębie dopiero w latach 1844—1846, zawiera liczne uogólnione spostrzeżenia wynikające w dużej mierze także z przeżycia doświadczenia listopadowego.

Na podstawie tych luźnych, okazjonalnie czynionych uwag, częściowych opinii, aluzyjnych napomknień, wnioskując również z „miejsc pustych” — pokrytych milczeniem, świadomi przy tym fragmentaryczności zebranych informacji, winniśmy stosunek autora *Zemsty* do sprawy powstania listopadowego określić w trzech aspektach. Na wstępie należy ustalić fakty dotyczące działalności Fredry, tak w czasie trwania walk w Królestwie, jak i bezpośrednio po ich zakończeniu, w początkach galicyjskiej epoki spisków i konspiracji; w dalszej kolejności sprecyzować emocjonalny stosunek Fredry do patriotycznego zrywu; następnie zaś podjąć zagadnienie intelektualnej oceny wydarzeń lat 1830 — 1831 przez autora *Trzy po trzy*, próbując zarazem odpowiedzieć na pytanie: w czym upatrywał on przyczyn klęski? Dopiero suma działań, poglądów i emocji pozwoli na możliwie pełne określenie i wyjaśnienie postawy pisarza wobec powstania listopadowego.

Przed przystąpieniem do zasadniczych rozważań zastanowić się wypada nad problemem niebagatelnym: co Aleksander Fredro o przebiegu powstania wiedział? Jednoznacznie nie sposób rozstrzygnąć tej kwestii. Liczne wzmianki rozrzucone w *Trzy po trzy* dowodzą, iż w czasie pisania pamiętników autor posiadał rozległe wiadomości na temat wydarzeń

łącznie oznaczeniami liczbowymi: pierwsza liczba oznacza tom (cyfra połączona ukośną kreską z oznaczeniem tomu wskazuje jego część), następne — stronicę. Ponadto stosujemy skróty literowe: IKP = I. Komorowski, *Pamiętniki z 1831 roku*. „Tygodnik Literacki, Naukowy i Społeczny”. Rzymska jedynka po skrócie oznacza r. 1874, dwójka — r. 1875, pierwsza liczba arabska — numer, następne — stronicę. — JAF = J. A. Fredro, *Wspomnienia*. W: M. Szembekowa, *Niegdyś... Wspomnienia moje o Aleksandrze Fredrze*. Z przedmową A. Grzymały Siedleckiego. Lwów 1927. Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

² Wyka, *op. cit.*, s. 107. — Kucharski, *op. cit.*, s. 33.

z lat 1830—1831. Wspominał bowiem zarówno o sprawach doniosłych, jakimi były choćby śmierć generałów Nowickiego (13/1, 152) i Potockiego (13/1, 142) podczas Nocy Listopadowej, jak też o drobiazgach charakteryzujących powstańczą codzienność, np. o tym, że „w ostatnim naszym powstaniu narodowym pamiętano nieraz kosztem własnego wojska o zwyciężonym nieprzyjacielu” (13/1, 104). Co więcej, miał Fredro wyrobiony sąd o wielu wypadkach, czego dowodem może być ocena działalności generała Jankowskiego:

Oslabiony jego stan zdrowia, a może niezdolność do znacznieszego dowództwa spowodowały błędy, które zniweczyły wyprawę przeciwko Rüdigerowi pod ... [Łysobykami], a które niesłusznie za zdradę poczytane, stały się przyczyną okropnej jego śmierci z rąk rozuzdanego motłochu 15 sierpnia w Warszawie. [13/1, 134]

Jednakże wszechstronna wiedza o powstaniu listopadowym w kilkanaście lat po jego klęsce, po przemarszu tysięcy wychodźców przez Galicję, wydaje się czymś zupełnie oczywistym.

Znacznie trudniej dać odpowiedź daleko istotniejszą dla zrozumienia stosunku Fredry wobec narodowego zrywu — a mianowicie: jakie informacje o powstaniu posiadał pisarz w czasie jego trwania? Wspomnienia Franciszka Ksawerego Preka wskazują, że wiadomości Galicjan na temat wydarzeń w Królestwie znacznie wykraczały poza suche komunikaty przynoszone przez „Gazetę Lwowską”⁴. Hipotetycznie więc można założyć, iż Fredro, znany ze swych zainteresowań polityką i wojskowością⁵, nieźle i na bieżąco orientował się w rozwoju rewolucji, zwłaszcza że potencjalny krąg informatorów, ze względu na rozliczne kontakty towarzyskie pisarza, mógł być bardzo szeroki. Wystarczy przypomnieć, iż wieloletnie przyjacielskie więzy łączyły go z aktywnymi członkami lwowskiego Komitetu pomocy dla powstania — Romanem Bielskim, Józefem Baworowskim⁶, a znał także Franciszka Ksawerego Krasickiego, Henryka Lubomirskiego i Izidora Pietruskiego, głównych

⁴ Zob. F. K. Prek, *Czasy i ludzie*. Przygotował do druku, przedmową, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz. Wrocław 1959, s. 140 n.

⁵ Ten zakres zainteresowań Fredry podkreślają zgodnie wszyscy pamiętnikarze. Zob. Z. z Fredrów Szeptycka, *Wspomnienia z lat ubiegłych*. Przygotował do druku, wstępem i przypisami opatrzył B. Zakrzewski. Wrocław 1967, s. 215. — JAF 140. — Szembekowa, *op. cit.*, s. 72—73.

⁶ Bielski był przyjacielem i powinowatym Fredry. Zob. K. Czajkowska, objaśnienia w: 14, 63. O jego działalności na forum Komitetu wspominają S. Schnür-Pepłowski (*Z przeszłości Galicji 1772—1862*). Lwów 1895, s. 301) oraz J. Białynia Chołodecki (*Lwów w czasie powstania listopadowego*. Lwów 1930, s. 20). Baworowski był przyjacielem Fredry z czasów służby w napoleońskim 11 pułku ułanów. Zob. Czajkowska, objaśnienia w: 14, 284. Jego udział w pracach Komitetu potwierdza austriacki spis *Hauptkollektanten*. Zob. H. Naglerowa, *Wyprawa Zaliwskiego 1833 r.* „Przewodnik Naukowy i Literacki” t. 45 (1919), s. 1035.

założycieli tej organizacji, która, jak wiadomo, dysponowała własnym, tajnym połączeniem pocztowym z Warszawą i Poznaniem⁷.

O wybuchu powstania dowiedział się Aleksander Fredro zapewne w pierwszych dniach grudnia, kiedy to przyniesiona przez Żydów wieść lotem błyskawicy „od karczmy do karczmy przeleciała”⁸, dziesiątego zaś tegoż miesiąca, wówczas gdy pisarz z Beńkowej Wiszni przybył do Lwowa, pogłoski ostatecznie potwierdziła urzędowa „Gazeta Lwowska”⁹.

Nadchodzące w pierwszych tygodniach z Królestwa, często sprzeczne, informacje musiały być znane Fredrze, skoro kolportowały je osoby z zaprzyjaźnionych rodzin. Marcin Smarzewski wspominał:

delegowanemu z Galicji Janowi hr. Stadnickiemu z Boratyna po instrukcję dla Galicjanów [Chłopicki] odrzekł z gniewem: „A cóż bym ja tu z wami począł! ja was nie potrzebuję; ani jednej skałki dla was nie mam”¹⁰.

Bardziej już zachęcające okazały się wiadomości przyniesione przez Hipolita Chołoniewskiego ze Lwowa. Przeszedłszy granicę powrócił on z otrzymaną w Zamościu odezwą, pod której wpływem, jak stwierdził Stanisław Schnür-Pepłowski, „młodzież począła się tłumnie wybierać do powstania”¹¹.

Prawdopodobnie jeszcze zimą 1831 r. do Królestwa ruszyło wielu przyjaciół komediopisarza, m. in.: Nereusz Hoszowski, walczący potem w korpusie Dębińskiego (zob. IKP I 10, 161; JAF 136)¹²; Ignacy Komo-

⁷ Jako inicjatorów utworzenia organizacji wymienia ich m. in. S. Schnür-Pepłowski w książce *Zycie za wolność! (Opowieść z przeszłości Galicji)* (Lwów 1897, s. 4). Znajomość Fredry z wymienionymi osobami potwierdza w pewien sposób późniejsza korespondencja pisarza. O tajnej poczcie wspomina J. Białynia Chołodecki (*Patriotyzm Lwowa w epoce porozbiorowej*. Lwów 1932, s. 3).

⁸ L. Jabłonowski, *Pamiętniki*. Opracował oraz wstępem i przypisami opatrzył K. Lewicki. Kraków 1963, s. 141. O tym, że kolporterami wieści o wybuchu powstania byli Żydzi, wspomina także Prek (*op. cit.*, s. 140).

⁹ Zob. Schnür-Pepłowski, *Z przeszłości Galicji (1772—1862)*, s. 296. Data przybycia Fredry do Lwowa znana jest z jego *Zapisków w książkach gospodarskich* (13/1, 298).

¹⁰ M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809—1831*. Opracowała F. Sawicka. Wrocław 1962, s. 242. Zob. też Białynia Chołodecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 31—32. Jan Stadnicki był bratem Aleksandra, z którym Fredro służył w 11 pułku ułanów. Wymieniany jest często w korespondencji rodzinnej Fredrów (zob. w: 14, 293—294, 299—300, 401, 417, 436), wspominał go także komediopisarz w *Notatkach o familiach* (13/1, 336).

¹¹ Schnür-Pepłowski, *Z przeszłości Galicji (1772—1862)*, s. 298. Zob. także K. Lewicki, *Uniwersytet Lwowski a powstanie listopadowe*. Lwów 1937, s. 25. Fredrowie dobrze znali rodzinę Chołoniewskich, m. in. przez jakiś czas mieszkali we Lwowie w domu Franciszka Chołoniewskiego, tam też urodził się ich syn Jan Aleksander (zob. JAF 110). O zażyłej przyjaźni Aleksandra Fredry z Adamem Chołoniewskim wspomina Z. Kaczkowski (*Mój pamiętnik z lat 1833—1843*. Lwów 1899, s. 55).

¹² Hoszowski był długoletnim przyjacielem Fredry (zob. Kaczkowski, *op. cit.*, s. 55, 66), tak że „prawie do rodziny należał” (Szeptycka, *op. cit.*, s. 52).

rowski, przyszedł adiutant generała Umińskiego¹³; Konstanty Morawski, wcielony do 2 pułku ułanów (zob. JAF 136); Henryk Janko, późniejszy żołnierz oddziału Dwernickiego, a zarazem ojciec chrzestny Gustawa — drugiego syna Fredry, urodzonego na 10 dni przed wybuchem rewolucji¹⁴. Również niektórzy krewni pisarza wyruszyli do Królestwa; wspomnieć warto szwagra Fredry — Ludwika Jabłonowskiego¹⁵, kuzyna Zofii Skarbkowej — Marcina Smarzewskiego, jednego z przyszłych organizatorów Legii Nadwiślańskiej¹⁶, oraz siostrzeńca Fredry — Władysława Rozwadowskiego, późniejszego adiutanta generała Skrzyneckiego¹⁷. O matce chłopca a swej siostrze napisał z uznaniem autor *Trzy po trzy*: „gdy nadszedł 830, nie wahała się wyprawić jedynego syna do Warszawy” (13/1, 200).

Jednakże sam Aleksander Fredro, tak jak wielu innych spośród jego galicyjskich rówieśników i przyjaciół, do powstania nie poszedł i bezpośredniego udziału w nim nie wziął. Po latach w pamiętniku przyznał, iż pozostał jedynie „świadkiem” (13/1, 124) toczących się wydarzeń. Fredrolodzy próbowali wytłumaczyć i niejako usprawiedliwić ów fakt tym, że komediopisarz „według ówczesnych pojęć nie był młody”¹⁸, tym także, iż podagra, której pierwszy atak nastąpił stosunkowo wcześniej, bo w r. 1828, „nie dozwalała mu już marzyć o triumfach ułańskich, o trudach obozowych i służbie w szeregu”¹⁹. Wysuwano również hipotezę, że mógł się obawiać ponownego trafienia do rosyjskiej niewoli, doświadczonej niegdyś w Wilnie 1812 roku²⁰. Nie sposób wszakże odpowiedzieć, czy rzeczywiście te, w dużej mierze subiektywne, przesłanki wpłynęły na decyzję Fredry. Bardziej już przekonujące wydaje się twierdzenie, iż zatrzymały go w domu przeżycia rodzinne — śmierć 4-miesięcznego Gustawa, choroba starszego odeń nieco Jana Aleksandra oraz „słabość” żony Zofii²¹. Przypuszczalnie jednak ostatecz-

¹³ Zob. J. Skowronek, M. Tyrowicz, *Komorowski Ignacy*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 13 (1968), s. 411. O przyjaźni Komorowskiego i Fredry wspominał Kaczkowski (*op. cit.*, s. 55, 66).

¹⁴ Zob. S. Kieniewicz, *Janko Henryk*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 10 (1964), s. 529. Notatkę o chrzcinach umieścił Fredro w swych *Zapiskach w książkach gospodarskich* (13/1, 298).

¹⁵ Zob. K. Lewicki, wstęp w: *Jabłonowski*, *op. cit.*, s. 9.

¹⁶ Zob. F. Sawicka, wstęp w: *Smarzewski*, *op. cit.*, s. XIV—XVII.

¹⁷ Zob. Czajkowska, objaśnienia w: 13/2, 348.

¹⁸ Natanson, *op. cit.*, s. 5.

¹⁹ Kucharski, *op. cit.*, s. 33. Na temat początków choroby Aleksandra Fredry zob. list od Jacka Fredry z 14 I 1828 (w: 14, 430) oraz JAF 127.

²⁰ Tezę taką wysunął J. Kallenbach (*Zywiot osobisty w twórczości A. Fredry*. „Przewodnik Naukowy i Literacki” t. 45 (1919), s. 391).

²¹ Zob. uwagi Fredry w jego *Zapiskach w książkach gospodarskich* (13/1, 298). O tych kłopotach rodzinnych pisarza wspominały m. in.: Poklewska, *op. cit.*, s. 219. — Czajkowska, *Z działalności Fredry w Wydziale Stanowym (1835—1842)*, s. 109.

nie zdecydowała inna, dotychczas nie dostrzeżona, a według pojęć XIX-wiecznych daleko istotniejsza przyczyna obiektywna. Jak pisał Józef Chołodecki, na wieść o powstaniu narodowym w Królestwie „bracia ciągnęli losy, kto ma wyjść, a kto pozostać u domowych ognisk”²². W wypadku Fredrów sprawa była przesądzona. Wiadomo bowiem, iż pod koniec życia ojca, Jacka Fredry, „Aleksander, najstarszy spośród tego rodzeństwa, co zostawało na miejscu, siłą rzeczy przejął administrację majątku” — osiadł na ojcowiznie²³. Równoznaczne to było ze swoistym pasowaniem na „głowę rodu”²⁴, które pociągało za sobą m. in. obowiązek prowadzenia spraw finansowo-majątkowych całej rodziny. Jemu też właśnie powierzono — plenipotencją spisaną 4 października 1830 — pieczę nad działami spadku po zmarłym Julianie Fredrze, on prowadził rozliczenia pieniężne z braćmi, spłacał procenty Edwardowi, rozliczał się z Henrykiem, zarządzał spadkiem po zmarłej 2 lutego 1830 matce swej żony, itd.²⁵ W tej sytuacji staje się zrozumiałe, iż Fredro, nawet jeżeli pragnął wziąć bezpośredni udział w powstaniu, nie mógł sobie pozwolić na porzucenie wszystkich swoich, nie tylko rodzinnych, lecz głównie rodowych obowiązków.

W szeregach powstańców znalazł się natomiast mieszkający w granicach Królestwa najmłodszy z braci Fredrów — Edward, powołany nominacją z dnia 9 grudnia 1830 na stanowisko dowódcy Gwardii Narodowej Ruchomej powiatu tomaszowskiego²⁶. Można wnosić, iż decyzja Edwarda, o której niewątpliwie Aleksander został szybko poinformowany, spotkać się musiała z jego aprobatą. Tym bardziej, że sam wyprawił do Warszawy zamieszkałego w Galicji drugiego ze swych najmłodszych braci — Henryka, poza błogosławianstwem ofiarowując mu na drogę własną, ulubioną, orientalną klacz Krepkę (zob. JAF 112)²⁷.

Co robił Aleksander Fredro pozostawszy w Galicji? Czytając jego

²² Białynia Chołodecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 19.

²³ Pigoń, dodatek krytyczny w: 13/2, 199.

²⁴ Wprawdzie Szeptycka (op. cit., s. 55) stwierdzała, iż z racji starszeństwa funkcję tę piastował Seweryn Fredro, jednakże — co słusznie podkreśliła Czajkowska (wstęp w: 14, 16) — nie da się zaprzeczyć „jakiejś wyjątkowej pozycji Aleksandra Fredry, którą zajmował w »klanie« Fredrowskim”. Wydaje się, że jeżeli nawet nominalnie za głowę rodu uważany był Seweryn, to faktycznie godność tę piastował Aleksander.

²⁵ Wspomina o tym Fredro w swych *Zapiskach w książkach gospodarskich* (zob. 13/1, 293, 296, 299 i in.). Tekst plenipotencji przytoczył T. Zychliński (*Fredrowie herbu Bończa*. W: *Złota księga szlachty polskiej*. T. 17. Poznań 1895, s. 117—118).

²⁶ Zob. Zychliński, op. cit., s. 121. Na temat powstańczych dziejów E. Fredry zob. aneks do niniejszej rozprawy.

²⁷ Wprawdzie Komorowski (IKP I 1, 10; 2, 26) opisuje innego konia będącego w posiadaniu H. Fredry podczas jego służby u boku gen. Umińskiego, ale nie podważa to prawdziwości wspomnień J. A. Fredry. Na temat udziału H. Fredry w powstaniu listopadowym zob. aneks do niniejszej rozprawy.

Zapiski w książkach gospodarskich odnosi się wrażenie, iż w czasie trwania rewolucji listopadowej charakter ich ulega radykalnej zmianie. Brak tam przede wszystkim tego, co stanowi treść notat w okresach wcześniejszym i późniejszym, a więc owych wyliczeń podatkowych, zapisków o kupnie i sprzedaży, pożyczkach, umowach dzierżawnych *etc.* Stąd nasuwać by się mogło przypuszczenie, że pisarz podzielał postawę reprezentowaną przez wielu Galicjan, której wyrazicielem stał się Franciszek Ksawery Prek:

„żyjemy tylko tym, co może mieć styczność z głównym interesem, który wszystkie inne zagładził, który wszystkie potrzeby, żądania, życzenia do jednego wymierzył celu”²⁸.

Jedynie, jak monotonny refren, kilkakrotnie w *Zapiskach* Fredry powtarzają się nie opatrzone żadnym komentarzem zdania: „wyjechałem do Lwowa” — „wróciłem z Lwowa” (13/1, 298—299). Zapewne niektóre z tych podróży dotyczyły załatwiania wspomnianych już formalności spadkowych po bracie Julianie. Jak świadczy kwietniowy list adwokata rodziny — Michała Tustanowskiego, były z tą sprawą pewne kłopoty, zwłaszcza w odniesieniu do udziałów dwóch najmłodszych braci (zob. w: 14, 453—454). Prawdopodobnie wynikało to stąd, że „*Grafe [!] Fredro Heinrich und Eduard aus dem Samborer Kreis*” znaleźli się na czarnej liście Gubernium Lwowskiego, pod groźbą sekwestracji majątków żądającego powrotu obywateli galicyjskich przebywających w Królestwie²⁹. Dla władz austriackich nie było bowiem żadną tajemnicą, iż najmłodszy z rodu Fredrów walczył w powstaniu.

Co robił Fredro we Lwowie podczas pozostałych wyjazdów? — nie wiadomo. Bez wątplenia jednak lista podróży pisarza podana w księgach gospodarskich nie była pełna. Jan Aleksander Fredro wspominał:

w samych początkach powstania ojciec pojechał gdzieś w sąsiedztwo, podobno do dawnego kolegi, Seweryna Drohojowskiego [z Krukienic], z bronią, która stamtąd do Królestwa miała być wysłana. [JAF 108]³⁰

Jeżeli zawierzymy notatce syna, który musiał tę informację zaczerpnąć od kogoś ze starszych, był bowiem wówczas zbyt mały, by takie fakty zapamiętać, to uznać należy, iż Aleksander Fredro czynnie włączył się do pomocy walczącym w Królestwie i nie pozostawał jedynie biernym świadkiem toczących się wypadków. Co więcej, wydaje się, iż

²⁸ Prek, *op. cit.*, s. 142.

²⁹ Lewicki, *Uniwersytet Lwowski a powstanie listopadowe*, s. 144. Podana przez Lewickiego lista pochodzi wprawdzie dopiero z 2 V 1831, ale okólniki rządowe wzywające do powrotu obywateli galicyjskich, grożące uznaniem ich za emigrantów i zagarnięciem mienia, ogłaszane były już od stycznia tego roku. Zob. Sch n ü r - P e p ł o w s k i, *Z przeszłości Galicji (1772—1862)*, s. 298 n.

³⁰ Zadzierzgnięte jeszcze w czasach służby w 11 pułku ułanów więzy przyjaźni z Drohojowskim okazały się niezwykle trwałe i w okresie późniejszym, pisała o tym Szeptycka (*op. cit.*, s. 38).

była to samorzutna inicjatywa kilku patriotycznie nastawionych jednostek, gdyż dopiero od końca marca zaczęła działać we Lwowie misja Rządu Narodowego, kierowana przez Izydora Pietruskiego, który zajął się zorganizowaniem bardziej systematycznego przerzutu broni³¹. Warto sobie także uświadomić, że nawet przy ówczesnej, pozornie propolskiej polityce Austrii, tego typu zaangażowanie w sprawę narodową, jakiego się podjął Fredro, nie było zupełnie bezpieczne. W razie „wpadki” bowiem niezbyt przychylnie Polakom galicyjskie władze wojskowe zawsze mogły się odwołać do wydanego już 25 grudnia 1830 zakazu gromadzenia i wywozu broni³². Na nadmierną gorliwość generała Josefa Stutterheima, przekraczającego znacznie swe kompetencje w tropieniu patriotycznych akcji, organizującego rewizje we dworach, zatrzymywanie podróżnych i transportów, zwracał uwagę nawet sam gubernator August Longin Lobkowitz w listach do hrabiego Kolowratha³³.

Za sprawą Jana Aleksandra Fredry wiadomo także, iż dwór w Beńkowej Wiszni gościnnie przyjmował idących do powstania ochotników. M. in. przebywał tam uciekinier ze sztabu Dybicza — Maurycy Gosławski, późniejszy obrońca twierdzy zamojskiej, a także niejaki Psarski, który „wkrótce potem zginął bohaterską śmiercią, rozszarpany od kuli armatniej” (zob. JAF 108)³⁴.

Pewne jest, iż Fredro przyłączył się do zbiórki pieniężnej na cele powstania listopadowego, zorganizowanej przez Komitet lwowski. W swych *Zapiskach w książkach gospodarskich* pod datą 9 maja 1831 zanotował: „posłałem przez Seweryna 3 półmiski srebrne po Julianie na interes wiadomy” (13/1, 299). Nie stanowi to jednak jeszcze wystarczającego dowodu, by, jak chcą niektórzy badacze — twierdzić, że Fredro był bezpośrednio zaangażowany w prace tej organizacji w czasie powstania³⁵. Trzeba bowiem pamiętać, iż istniała wówczas w Galicji silna presja opinii publicznej, zmuszająca obywateli do płacenia niezależnie od ich osobistych przekonań: „składki te były ściągane tak gorliwie, że mówiono o podatku narodowym”³⁶.

Z całą pewnością jednym z najaktywniejszych, a zarazem najwytrwalszych działaczy Komitetu był starszy brat Aleksandra — Seweryn. Został on wymieniony w skierowanym do naczelnego wodza raporcie

³¹ Zob. J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*. Kraków 1933, s. 140 n.

³² Zob. Z. Zborucki, *Lwów w dobie powstania listopadowego*. Lwów 1930, s. 37.

³³ Zob. *ibidem*, s. 43.

³⁴ Na temat powstańczej działalności Gosławskiego zob. K. Rolle, *Gosławski Maurycy*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 8 (1960), s. 356.

³⁵ Wspominają o tym: Kucharski, *op. cit.*, s. 33. — Wyka, *op. cit.*, s. 107. — Poklewska, *op. cit.*, s. 218. — Czajkowska, *Z działalności Fredry w Wydziale Stanowym (1835—1842)*, s. 109. — Natanson, *op. cit.*, s. 5.

³⁶ Dutkiewicz, *op. cit.*, s. 142.

majora Białobrzeskiego z korpusu Dwernickiego³⁷, a w niespełna dwa lata później odnotowany pod nagłówkiem „*Hauptkollektanten*” w aktach Gubernium pochodzących z 27 lutego 1833³⁸. Natomiast w żadnym z zachowanych spisów członków Komitetu czy choćby w austriackich imiennych listach tych, „którzy biorą udział w życiu politycznym i zasługują na opiekę władz”³⁹, nie figuruje nazwisko Aleksandra Fredry, co świadczyć się zdaje, iż nie uczestniczył on w owych poczynaniach. Nie wyklucza to jednak, lecz przeciwnie, potwierdza postawioną na wstępie hipotezę, że pisarz, zwłaszcza mając brata w kierownictwie organizacji, mógł świetnie orientować się zarówno w działalności galicyjskiego Komitetu, jak i w przebiegu wydarzeń powstańczych.

Bezpośredni udział Aleksandra Fredry w pracach lwowskiego Komitetu podczas trwania walk w Królestwie jest tym mniej prawdopodobny, że przecież w okresie największego nasilenia działalności tej organizacji pisarz wraz z żoną i synem przebywał w Wiedniu, gdzie schronił się, jak wspominał Jan Aleksander, „przed nadchodzącą cholera” (JAF 142). Ta właśnie przyczyna opuszczenia Galicji wydaje się jedyną prawdziwą. W pewien sposób potwierdzają ją zresztą daty: wyjazdu — 21 czerwca, kiedy wypadki zachorowań zaczęły nabierać we Wschodniej Galicji charakteru epidemii, oraz powrotu — 28 sierpnia, wówczas gdy mimo ustanowionego przez władze austriackie kordonu sanitarnego „*cholera morbus*” poczęła się zbliżać do Wiednia, a wygasła już w obwodzie samborskim⁴⁰. Brak natomiast jakichkolwiek przesłanek, by uznać, iż Fredro pragnął „oddalić rodzinę od szerzących się w Galicji niepokojów”⁴¹.

O ostatnim akcie narodowej tragedii, a zarazem reakcjach mieszkańców Lwowa na wieść o upadku stolicy poinformował Fredrę listownie 17 września 1831 Michał Tustanowski:

³⁷ Zob. *ibidem*, s. 141.

³⁸ Naglerowa, *op. cit.*, s. 1035.

³⁹ *Ibidem*, s. 1036. Wymieniono tam natomiast wielu przyjaciół i krewnych komediopisarza, m. in.: Aleksandra Batowskiego, Adama Chołoniewskiego, Henryka Fredrę, Nereusza Hoszowskiego, Ludwika Jabłonowskiego, Ignacego Komorowskiego, Jana Stadnickiego, Andrzeja Szumlańskiego.

⁴⁰ Dokładne daty wyjazdu i powrotu znane są na podstawie notatek w *Zapiskach w książkach gospodarskich* (13/1, 299). Obszerne uwagi na temat epidemii podaje m. in. Białynia Chołodecki (*Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 75—81).

⁴¹ Czajkowska, *Z działalności Fredry w Wydziale Stanowym (1835—1842)*, s. 109. Dodatkowym argumentem może być fakt, że jeśli nawet istniały w Galicji jakieś „niepokoje”, to ostateczny kres położyła im dopiero uchwała Rady Ministrów z 31 VIII 1831, nakazująca kontynuację polityki niezaangażowania ziem polskich zaboru austriackiego w przebiegu powstania (zob. Dutkiewicz, *op. cit.*, s. 146 n.). A przecież w tym czasie Fredro wraz z rodziną był już dawno w Beńkowej Wiszni.

U nas jednej strony uciecha od kilku dni ze sztafety o poddaniu Warszawy [...] — drugiej trwoga, pozorne niedowiarstwo, że dotychczas ani kuriera, ani urzędowego potwierdzenia nie ma. [w: 14, 454]

Po upadku rewolucji listopadowej Beńkowa Wisznia stała otworem dla potrzebujących pomocy emigrantów. Bywali w niej powstańcy zapraszani z sąsiedztwa, a na spotkaniach takich — jak wspominał Jan Aleksander Fredro — często rozbrzmiewał marsz księcia Józefa Ponia-towskiego grywany na fortepianie przez matkę Zofię (zob. JAF 107, 109). Tam też znaleźli dłuższe schronienie „dwaj młodzi ludzie, panowie Hebestreit i Wiłucki”, którzy „z wojska pruskiego poszli do powstania” (JAF 107). O nich to pisał Aleksander Fredro w styczniu 1832 do mieszka-jącego w Poznaniu przyjaciela, Józefa Grabowskiego: „możesz zapew-nić osoby interesujące się nimi, że starać się będę, ile możliwości, być im pomocnym teraz i na potem” (14, 77). A przecież pisarz musiał być świadom groźby przykrych konsekwencji dla całej swej rodziny w ra-zie ujawnienia przechowywanych w Beńkowej Wiszni powstańców z Po-znańskiego, skoro „rząd austriacki wydalił [już] z końcem października wszystkich oficerów z Księstwa Poznańskiego [...] na miejsce urodze-nia”⁴². Obaj młodzi uchodźcy opuścili domostwo Fredrów zapewne do-piero wiosną 1832, kiedy to „ojciec jednego z nich, załagodziwszy sprawę z rządem pruskim, po nich [...] przyjechał” (JAF 107)⁴³. Także i póź-niej, gdy za czasów gubernatora Ferdinanda d’Este „bardzo ostre przedsięwzięto środki przeciw emigrantom” (14, 79), a „najazdy i rewizje [...] w domach obywatelskich były na porządku dziennym”⁴⁴, Fredro nie bacząc na niebezpieczeństwo udzielał dłuższego schronienia niejakiemu Wiewiórkiewiczowi, o którym nie wiemy, czy był jednym z grona wychodźców, czy też może wysłannikiem emigracyjnym (zob. JAF 107—108).

Fredrze nie mógł być obojętny los wygnańców. W *Trzy po trzy* pi-sał:

Od czasu jak doświadczyłem, co to niewola, został w mym sercu udział dla tych, których później zdarzyło mi się spotkać w podobnym położeniu. [13/1, 103]

Niewykluczone, iż właśnie to było przyczyną, że włączył się on w jakiś sposób do działalności lwowskiego Komitetu, którego głównym celem po upadku powstania stała się szeroko zakrojona akcja charyta-tywna na rzecz wychodźców⁴⁵. Słynna scysja autora *Zemsty* z Sewer-ynem Goszczyńskim dotycząca obywatelskiej cenzury projektowanego

⁴² Schnür-Pepłowski, *Z przeszłości Galicji (1772—1862)*, s. 322.

⁴³ O czasie ich wyjazdu wnioskować można na podstawie listu Hebestreita z 15 VI 1832 (w: 14, 456—459).

⁴⁴ Białynia Chołodecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 85.

⁴⁵ Zob. Zborucki, *op. cit.*, s. 66. — S. Kieniewicz, *Konspiracje galicyjskie (1831—1845)*. Warszawa 1950, s. 52.

„pisma czasowego”, mająca miejsce w 1832 r. na wspólnym posiedzeniu Komitetu z przedstawicielami Związku Dwudziestu Jeden, potwierdza w pewnej mierze udział komediopisarza w niektórych przynajmniej zebraniach lwowskiej organizacji w okresie popowstaniowym⁴⁶. Fakt ów wskazuje jednocześnie, iż Fredro był przeciwny szerzeniu idei skrajnie rewolucyjnych, przeciwstawił się bowiem wyraźnie drukowaniu czegoś, „co by było w duchu *Uczty zemsty*” — jak wspominał Goszczyński⁴⁷. O ile wiadomo, pisarz nie wziął żadnego udziału w późniejszych konspiracjach galicyjskich, mimo że jego brat Seweryn został w 1833 r. wciągnięty do tajnego Związku Jedności Narodowej i wszedł nawet w skład Rady Prowincjonalnej⁴⁸. Fredro niechętnie odniósł się także do koncepcji walki partyzanckiej, dzielając, jak się zdaje, przekonanie swego przyjaciela Nereusza Hoszowskiego, który wśród szlachty szerzył pogląd, iż „partyzantka [Zaliwskiego] ma się organizować, nie w imię Polski, tylko pod komendą jakiegoś demokratycznego stronnictwa”⁴⁹.

Na podstawie tych — jakże enigmatycznych i przypadkowo tylko ocalonych od zapomnienia — świadectw trudno, rzecz jasna, jednoznacznie scharakteryzować i zinterpretować działalność Aleksandra Fredry podczas trwania listopadowej rewolucji i galicyjskich jej następstw. Zwłaszcza że spośród zebranych informacji jedne sugerowałyby całkowitą obojętność pisarza wobec patriotycznego zrywu, inne zaś przeciwnie, wskazywałyby raczej, iż mimo pozostania w Galicji usiłował on w miarę swych możliwości dobrze służyć sprawie powstania. Przy czym te ostatnie zdają się podważać dość powszechną opinię, jakoby głównym lub wręcz jedynym motywem starań Fredry w chwilach przełomowych dla losów narodu była wyłącznie troska o najbliższą rodzinę⁵⁰. Bardziej klarowny obraz działań komediopisarza rysuje się dopiero, gdy poszczególne fakty zestawimy według ich przypuszczalnej chronologii. Jest wówczas widoczne, że zaangażowanie Fredry w sprawę powstania słabło w miarę rozwoju sytuacji. Po początkowej fazie, kiedy to nie bacząc na konsekwencje, aktywnie włączył się do pomocy walczącym przesyłaną za kordon bronią, nastąpił — jak można by przypuszczać — nieuchwytny na podstawie źródeł moment zniechęcenia, przyjęcia postawy biernego obserwatora toczących się wypadków. Oczywiście żadnym dowodem nie może być jeszcze to, że ofiara finansowa na rzecz powstania została przekazana nie przezeń osobiście, lecz za pośrednictwem brata,

⁴⁶ Zob. S. Goszczyński, *Podróż mojego życia. Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika 1801—1842*. Opracował S. Pigoń. Wilno 1924, s. 72—73.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 72.

⁴⁸ Wycofał się jednak z tej organizacji po opanowaniu jej przez zwolenników wyprawy Zaliwskiego. Zob. S. Kieniewicz, *Fredro Seweryn*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 7, s. 125.

⁴⁹ Kaczkowski, *op. cit.*, s. 83.

⁵⁰ Przekonaniu temu dali wyraz zwłaszcza: Wyka, *op. cit.*, s. 107. — Poklewska, *op. cit.*, s. 219.

ale już za niepodważalny argument należy uznać zarzucenie przez Fredrę jakiegokolwiek działalności podczas podróży do Wiednia. Także późniejsze, datujące się po klęsce rewolucji, aktywne jego uczestnictwo w niesieniu pomocy galicyjskiemu wychodźstwu, a nawet ewentualna działalność na forum Komitetu wydają się raczej przejawem humanitaryzmu Fredry aniżeli zaangażowania w konspiracyjną kontynuację raz już rozpoczętej walki narodowowyzwoleńczej.

Z jakimi emocjami Aleksander Fredro odniósł się do rewolucji listopadowej? Wiadomo, że narodowy czyn zbrojny stał się inspiracją jego twórczości poetyckiej. Niemalym jednak problemem jest właściwe wyselekcjonowanie dzieł stworzonych pod wpływem przeżycia zrywu patriotycznego w Królestwie. Dotychczasowa praktyka badawcza wskazuje, iż niejednokrotnie bez wystarczającego uzasadnienia znacznie poszerzano listę utworów Fredry wiązanych z wydarzeniami powstańczymi, nawet o niektóre komedie⁵¹. W tej sytuacji najwłaściwsze wydaje się ograniczenie rozważań jedynie do dzieł napisanych w r. 1831 lub na samym początku 1832, których bezpośredni związek ze sprawą rewolucji listopadowej nie może ulegać wątpliwości⁵². Pod uwagę więc wziąć należy: opowiadającą o dziejach anonimowego powstańca i jego rodziny balladę *Jeszcze Polska nie zginęła*, piosenkę *Stary ułan*, liryk *Pożegnanie* mieszczący się w nurcie powstańczej „poezji słupa granicznego” oraz prozatorski, stylizowany na autentyk — *Dziennik wygnańca*, ukazujący fizyczne i psychiczne cierpienia sybiraka, będący jednak w gruncie rzeczy uniwersalnym, filozoficznym dyskursem na temat losu ludzkiego i kondycji człowieka zniewolonego.

Wspomniane trudności sugerują istnienie drugiego niezwykle skomplikowanego zagadnienia badawczego, jakim jest interpretacja patriotycznej twórczości Fredry związanej z wydarzeniami listopadowymi, niemożność — przynajmniej to otwarcie — odczytania niektórych niejasnych już dziś szyfrów i aluzji stosowanych przez pisarza w mówieniu o sprawie narodowej⁵³. Przypuszczalnie to właśnie było jedną z przy-

⁵¹ Tak postąpił np. Kucharski (op. cit., s. 33 n.) uznając, iż pod wpływem wydarzeń 1830 i 1831 r. stworzone zostały liryki: *Matka*, *Odezwa*, *Pożar*, *Pielgrzym*, *Pod portretem zmarłego syna*, oraz komedie: *Koncert*, *Pan Jowialski*, a po trosze także *Ciotunia* i *Dożywocie*.

⁵² Opieram się w tym wypadku na ustaleniach Pigoń (dodatek krytyczny w: 12, 358—362, oraz w: 13/2, 15—16). Początkowo Pigoń dopatrywał się związków *Ciotuni* z powstaniem listopadowym (*Kiedy „Ciotunia” wchodziła w świat... W: Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*. Warszawa 1964, s. 49—60), lecz później (*Co tu kłopotu z tą „Ciotunią”!* W: *Wiązanka historycznoliteracka. Studia i szkice*. Warszawa 1969, s. 161—171) zdecydowanie odrzucił tę hipotezę.

⁵³ Np. zupełnie tajemnicze jest dla mnie znaczenie aluzji w *Dzienniku wygnańca* zaczynającej się od słów: „Dwa a dwa...” (13/1, 58). Cz. Kłak (*Etiudy prozatorskie Aleksandra Fredry*. „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” 1979,

czyn, dla której bagatelizowano niekiedy znaczenie tematyki powstańczej w dorobku Fredry, traktując utwory jej dotyczące jako margines twórczości komediowej, mimo że sam autor przywiązywał do nich dużą wagę, o czym świadczyłyby poszczególne redakcje niektórych utworów (np. *Pożegnania*) czy zabiegi o publikację *Dziennika wygnańca*⁵⁴.

Już wstępna analiza treściowa tych bardzo pod względem formalnym zróżnicowanych dzieł wskazuje, iż oscylują one wokół dwóch zasadniczych kręgów tematycznych, które, jak się zdaje, w sposób znaczący odzwierciedlają emocjonalne zaangażowanie samego Fredry. Pierwszy z nich, poświęcony początkom powstania, jest wyrazem nadziei w nim pokładanych (np. *Stary ułan*); drugi dotyczy tragicznych konsekwencji narodowego zrywu — opuszczenia ojczyzny (*Pożegnanie*) i carskich represji (*Dziennik wygnańca*). Bezpośrednio zaś obie wizje sąsiadują ze sobą w balladzie *Jeszcze Polska nie zginęła*, której część 1, zatytułowana *Wyjazd*, przedstawia wyruszenie powstańca do Warszawy, natomiast część 2, *Powrót*, stylizowana na modłę ludowej opowieści, retrospektywnie ukazuje tragiczne dzieje rodziny żołnierza bezsilnej wobec carskiego despotyzmu.

W jaki sposób przedstawiona została początkowa faza powstania? Jakie motywy Fredro wyeksponował? W części 1 utworu *Jeszcze Polska nie zginęła* dominuje entuzjazm i duma z odzyskanej wolności:

Naród dzielny, mocą woli
Wydobyty z jarzma wrogów,
Oddycha z ciężkiej niewoli. [12, 90—91]

Obraz zarania rewolucji pisarz ukazał za pomocą oryginalnej, spularyzowanej później przez III część *Dziadów* Mickiewicza, metafory wulkanu, którego wybuch jest erupcją ukrytego w głębinach prawdziwego życia narodu:

Chciano jeszcze pokryć lodem
Wulkan zemsty, wulkan męstwa,
Lecz naród chciał być narodem,
Wołał śmierci lub zwycięstwa.

Rozdarły się w końcu boki,
Wybuchnęły źródła lawy. [12, 91]

Euforia wyraża się w powtarzanych wielokrotnie, a tak typowych dla „poetyki listopadowej” okrzykach: „Polska niech żyje! / Wolność niech żyje!”, hasła uniwersalne: „Powstańcie, narody, / Wywalczyliśmy swobody!” — przeplatają się z bardziej konkretnymi: „Carów stopą kraj zdeptany / Krew moskiewska niech obmyje!” (12, 88). Dumą i radością

s. 18—19) cytując ów fragment w swym artykule, określił go ogólnikowo jako „głęboko przetrwoną refleksję”, lecz zupełnie nie wyjaśnił, na czym polegać by mógł jej ukryty sens.

⁵⁴ Zob. Pigoń, dodatek krytyczny w: 12, 359—360, oraz w: 13/2, 16.

brzmi apostrofa do Warszawy: „broniona wolnych siłą” — „Nową błyszczysz dziś potęgą” (12, 90).

Charakterystycznym rysem są także nadzieje i oczekiwania pokładane w rewolucji, wiara w jej zwycięstwo. Otuchą napawa widok, jak „Zewsząd młodzieży dzielne spieszą rotę”, które „Za sprawę kochaną / W szeregach staną” (12, 91). Wybitnie postulatyczną wymowę posiada dalszy ciąg wspomnianej już romantycznej metafory wulkanu:

Stami ramion w setnym zwrocie
Płyną, płyną nurty wrzące,
Zatrzymują wrogów krocie,
Niszczą tysiące.
I nad Dnieprem, i nad Dźwiną
Już z potoków rzeki płyną;
Jeśli Bóg nam dopomoże,
Wkrótce jedno będzie morze... [12, 92]

Pisarz wyraźnie dąży do sakralizacji sprawy powstania. Anonimowy żołnierz z Fredrowskiej ballady nie tylko pokonuje „bagnetem granicę zjeżoną”, przyrównaną do „męczenników korony” (12, 91), nie tylko w powstańczym wartowniku dostrzega niemal zwiastującego anioła (12, 89), ale i pierwszy poranek na wyzwolonej ziemi staje się swoistym „chrztem wolności”, który dokonuje się w obliczu Boga i z towarzyszeniem prawie obrzędowo brzmiącego, triumfalnego, „świętego śpiewu”: „»Jeszcze Polska nie zginęła«” (12, 90). Podobną tendencję można zauważyć także w piosence *Stary ułan*, w której żołnierski śpiew zestawiony został z głosem organów, „Kiedy chwałą boskie dzieła” (12, 86).

Bezpodstawne wydaje się więc twierdzenie Manfreda Kridla, jakoby Fredro nie odczuł żadnego entuzjazmu na wieść o wybuchu powstania listopadowego⁵⁵. Nie mają także uzasadnienia sądy Eugeniusza Kucharskiego, że Fredro wyrażał jedynie „nastroje kół uczestniczących w wybuchu rewolucji, a nie uczucia własne”⁵⁶. Wówczas bowiem Fredrowska apostrofa do wolności z wiersza *Jeszcze Polska nie zginęła*:

O, uroku wolności
W pierwotnym rozkwicie!
O ty, serca nowe życie,
Życie męstwa, życie sławy!
O ty, dziecinna ufności
W siły własne, w świętość sprawy,
W udział i świata, i samego Nieba,
By cię pojąć — doznać trzeba. [12, 91]

— musiałaby być zinterpretowana wbrew sensowi ostatniego wersu, w którym autor wyraźnie podkreśla osobiste zaangażowanie emocjonalne.

⁵⁵ Zob. M. Kridl, *Dookoła Fredry*. „Przegląd Współczesny” 1928, nr 73, s. 345.

⁵⁶ Kucharski, *op. cit.*, s. 33.

Uczucie entuzjazmu dla powstania rządzi także wspomnianą piosenką *Stary ułan*. Niewykluczone, iż jest ona poetycką transpozycją pożegnania brata Henryka wyruszającego do walki w Królestwie. I choć ostatecznie mimo swego zapału stary wojak musi zrezygnować z bezpośredniego udziału w batalii:

Już za późno... proźne chęci...
Serca w sobie już nie słyszę,
A po kościach świder kręci. [12, 86]

— to jednak nie neguje przez to samej idei walki o wolność. Przeciwnie, zachęca do niej dając błogosławieństwo młodym ułanom:

Szczęść wam Boże! idźcie, dzieci,
Bądźcie Matki wy podpora; [12, 86]

Teza o żywym, emocjonalnym uczestnictwie Fredry w początkowej fazie powstania, ujawnionym dotychczas tylko na podstawie twórczości pisarza, nieoczekiwanie znajduje swe potwierdzenie w zapiskach gospodarskich. Nastrojom patriotycznego uniesienia, głoszonemu w swej poezji buntowi przeciwko kajdanom i tyranii, dał Fredro wyraz w notatce sporządzonej pod datą 5 marca 1831 — w dniu śmierci 4-miesięcznego synka Gustawa, pisząc: „Uciekł z kajdan niemieckich. Mniej jednego Polaka cierpiącego” (13/1, 298).

Drugi z wyróżnionych, znacznie obszerniejszy krąg tematyczny pisarstwa Fredry wiąże się z konsekwencjami powstania listopadowego. Stan swego ducha po upadku narodowego zrywu zwierzył on w liście z 2 stycznia 1832 do Józefa Grabowskiego:

Trudno wziąć pióro w rękę bez bolesnego uczucia. Zaraz przed myśl staje tego, co się stało [...], obraz okropny. W jak krótkim czasie jakie długie, długie pasmo nieszczęść! Dzieci nasze końca jeszcze nie zobaczą. [14, 76—77]

I dodawał:

Autorstwo moje diabli wzięli, nie podlecę już nad ziemię w ołowianych botach, które los nam wszystkim sprawił. [14, 77]

Pisarstwa swego, jak wiadomo, Fredro nie zarzucił, przytoczony zaś list stanowi właśnie doskonały komentarz do jego przepojonej patriotycznym bólem ówczesnej twórczości.

Udziałem wielu powstańców stała się zsyłka na Syberię lub przymusowa emigracja, w obu zaś przypadkach czekała ich nędzna egzystencja pozbawiona nadziei na przyszłość. Koszmar niewoli przebytej w Wilnie w r. 1812 z goryczą wspominał Fredro w *Trzy po trzy*.

zapędzony gdzie w głąb obcego kraju, [...] zmuszony jestem przyjmować kawałek chleba rzucony jak jałmużnę od tych nawet, którymi gardzę [...]. [31/1, 98]

Stąd też nie podzielał on nie wygasłego, mimo klęski, optymizmu znacznej części Galicjan⁵⁷, przeciwnie, bardzo głęboko odczuł i zrozu-

⁵⁷ Zob. Kieniewicz, *Konspiracje galicyjskie (1831—1845)*, s. 50—51.

niał tragizm popowstaniowej sytuacji Polaków. Dał temu wyraz w apostrofie do ojczyzny zawartej w liryku *Pożegnanie*, ukazującym moment przekroczenia granicy:

W obcych krajach po twym zgonie
Trudniej dla cię żyć niż ginać, [12, 86]

W swych utworach Fredro podkreślił zwłaszcza cechę łączącą różne formy wygnania — syberyjską zsyłkę, galicyjskie wychodźstwo, przekształcone w późniejszą „emigrację naszą we Francji” (13/1, 99) — owo oddalenie od kraju. Wszak nawet bohater *Dziennika wygnańca* wyznawał:

najgłębsze lochy byłyby mi znośniejsze nad to obce powietrze; za tym murem, myślałbym, jest ziemia, nasza ziemia! [13/1, 44—45]

Albowiem niewola na obczyźnie — pisał później Fredro w *Trzy po trzy* — „jak stojąca, zatechła, zielona woda kałuży podtapia powoli” (13/1, 98), połączona zaś z nędzą staje się „rdzą zjadliwą, która najczystsza stal koniec końców zeżreć musi” (13/1, 99). Świadomości nieuchronnie postępującego procesu degeneracji niewolnika-zestańca dał Fredro wyraz w *Dzienniku wygnańca* pisząc, iż

życie fizyczne nad moralnym często górę bierze, [...] nędzny pokarm, odzież, posłanie, słowem, nędza w całej objętości, przytłumiają władze umysłowe. [13/1, 59]

— co ostatecznie prowadzić musi do utraty świadomości lub do śmierci⁵⁸.

Fredrowski bohater *Dziennika wygnańca*, oddalony od kraju, pozbawiony rodziny, domu, mowy ojczystej, marzy tylko o tym, by „z własnej ziemi mieć grób usuty” (13/1, 45). Pisarz ocalił to wszystko, co utracił sybirak, postać fikcyjna, której losy były jednak wzorowane na losach wielu Polaków. Ale i ta, w sumie najłagodniejsza forma niewoli — wobec ostatecznego krachu nadziei, wobec owych „ołowianych botów, które los nam wszystkim sprawił”, była źródłem cierpień, rozpacz. We wspomnianym już liście do Grabowskiego Fredro pisał:

Mam dobrą żonę, mam małego bębna, mam książki, domek spokojny — słowem, byłbym szczęśliwy, gdybym nie był Polakiem. Jak chętnie podpisałbym się dzisiaj: Gin-Li-Kia-Bo-Bu, Mandaryn Chiński, kiedy pisać muszę: Biedny sierota [...]. [14, 77]

Fredro dostrzegał ogrom ceny, jaką przyszło Polakom zapłacić za obywatelską „cnotę”, która w oczach zaborcy okazała się „zbrodnią” (13/1, 47). Grozę budziły rozmiary narodowej pielgrzymki emigracyjnej, porażały wieści o nie notowanych dotąd represjach zastosowanych wobec byłych powstańców w Królestwie i na terenach tzw. ziem zabra-

⁵⁸ Pomieszczenie zmysłów dotknęło np. znanego Fredrze gen. Kopcia po jego cierpieniach na Syberii. Zob. Czajkowska, objaśnienia w: 13/2, 344—345.

nych. Bezsilną pasję wywoływały zarządzenia szczególnie drastyczne, wymierzone przeciw bezbronnej ludności, jak np. akt wydany 22 marca 1831, nakazujący zabierać synów zaściankowej szlachty do rosyjskich zakładów wojskowych dla dzieci żołnierskich — „w kantonisty”⁵⁹. Bezpośrednią reakcją Fredry na tę właśnie wiadomość stała się druga część ballady *Jeszcze Polska nie zginęła*. Przedstawiona tam żona powstańca zza Buga woli sama zabić własne dziecko aniżeli oddać je w moskiewską niewolę, pozwolić, by „umarło w pół drogi” (12, 94). Obraz ten, urastający do rangi patriotycznego symbolu jako szczególna realizacja powstańczej alternatywy: śmierć lub zwycięstwo, oparty został prawdopodobnie na wydarzeniu autentycznym⁶⁰. Dla pisarza ukazanie carskiego bestialstwa stało się pretekstem, by poprzez matczyną klątwę wyrazić całą swą nienawiść do tyranii wroga:

Przeklęte, przeklęte wszędzie
Plemię wasze niechaj będzie!
Matka was przeklina,
Matka nieszczęśliwa,
Za krew Polski, za krew syna. [12, 95]

Jednakże obserwacja straszliwych następstw patriotycznego zrywu nie prowadziła pisarza do potępienia ruchu narodowowyzwoleńczego w ogóle, przeciwnie, w *Pożegnaniu* starał się ocalić nadzieję, iż:

[...] Orły i Pogonie
Jeszcze nieraz wzniosą ramię,
Bo w niejednej świata stronie
Siła jeszcze wolność łamie. [12, 87]

Nie pogodził się również z niewolą jako stanem trwałym, niezmiennym, ostatecznym. Na formułujący zasady polityki caratu wobec Polski pierwszy artykuł *Statutu organicznego* z 22 lutego 1832, który głosił, że „Królestwo Polskie przyłączone na zawsze do państwa rosyjskiego stanowi nierozłączną część tego państwa”⁶¹, Fredro odpowiedział czytelną aluzją w *Dzienniku wygnańca*:

⁵⁹ Zob. Pigoń, objaśnienia w: 12, 583. — H. Mościcki, *Wysiedlanie szlachty na Litwie i Rusi przez rząd rosyjski*. W: *Pod berłem carów*. Warszawa 1924, s. 27 n.

⁶⁰ Hipotezę taką wysunął T. Sinko (*Liryka Aleksandra Fredry*. „Maski” 1919, z. 2, s. 29) zestawiając wiersz Fredry z mówiącym o identycznym wydarzeniu utworem *Biedna matka*, przypisanym przezeń Mickiewiczowi (w rzeczywistości autorem tego wiersza był L. Orpiszewski). Motyw zabicia dziecka przez broniącą je w ten sposób matkę popularyzowała także grafika według rysunku M. Twarowskiego, wydana przez zakład litograficzny G. Engelmana, zatytułowana *Porywanie dzieci na placu Zamkowym w Warszawie*. Zob. ilustrację w zbiorze: *Powstanie listopadowe 1830—1831*. Lwów 1931, s. 15; opis w zbiorze: *Katalog wystawy powstania listopadowego, z uwzględnieniem czasów przed- i popowstaniowych*. Warszawa 1931, s. 44.

⁶¹ Cyt. za: J. Leskiewiczowa, *Okres międzypowstaniowy*. W zbiorze: *Zarys historii Polski*. Warszawa 1979, s. 426.

Nigdy! — okropne słowo [...]. — „Nigdy życia” — każdy Alba, każdy Ali wyrzec może. — „Nigdy nadziei” — tylko Bóg jeden.

Szczyt zawsze ostry — szczęście, nieszczęście długo na nim ostać nie może. Droga do góry jest drogą i na dół. — Wszystko kołem się toczy, nikt nie wstrzyma. Któż kiedy beczkę prochu przykuł do skały! Iskra pada — beczka w powietrzu, i łańcuch, i skała! [13/1, 55—56]

Trudno o bardziej przejrzystą metaforę ukazującą przyszłość wza-
jemnych stosunków imperium rosyjskiego i wcielonych doń ziem pol-
skich. Najgorsze jednak było to, że — jak pisał Fredro — „iskrę wieki
rodzą” (13/1, 56), tym bardziej iż poczucie czasu dla cierpiącego w nie-
woli nabiera skrajnie subiektywnego wymiaru:

w zimnych murach więzienia, na łożu boleści, na grobie najdroższych na-
dziei — leniwo, bardzo leniwo zegar idzie — od uderzenia do uderzenia kwa-
dransu ileż to łoż! ileż westchnień! [13/1, 56]

Po upadku powstania, wobec braku racjonalnych przesłanek na
bliskie wyzwolenie, pocieszeniem i ukojeniem stały się dla Fredry uczucia
religijne. We wspomnianym już kilkakrotnie liście do Grabowskiego
pisał:

Trzeba być nabożnym, jeżeli chcemy się ochronić od śmierci na żółtaczkę.
Trzeba wierzyć, że gdzieś jakiś gromadzki obrachunek będzie. Trzeba wie-
rzyć — i ja wierzę. [14, 77]

Dziennik wygnańca ukazuje niejako proces dochodzenia do takiego
ostatecznego wniosku. Na pytanie: czy „puszcze zaludnione bohaterami
nowego Maratonu — łyż żalu, łyż rozpacz, łyż męki — wszystko to
miałoby być bez celu?” (13/1, 48—49) — pada odpowiedź: „Nie — [...]
jest cel wszystkiego. Wielkość Stwórcy ręczy, słabe tylko nasze pojęcie
przewidzieć nie może... lub mu przewidzieć nie wolno” (13/1, 48). Po-
godzenie się z wydarzeniami ostatnich miesięcy, z klęską, z narządową
martyrologią, mogło nastąpić jedynie pod warunkiem osiągnięcia wiary,
iż Bóg jest „ojcem mojej Ojczyzny!”, zaufania w „niemylność [Jego]
wyroków” (13/1, 49). Syberyjski wygnaniec osiąga wiarę w istnienie
wyższej, transcendentalnej sprawiedliwości, świadczy o tym frenetyczna
groźba wobec cara:

Czemuż wstrzymujesz topór, kiedym na ziemię powalony? Uderz! —
Nie? — Chcesz się bawić moją męką. [...] Pod ciosem jęknąłbym raz tylko
jeden — to za mało. Nieśmiertelnym chciałbyś mnie uczynić, obrzydły wrogu
rodu mojego, abym wiecznie brzękiem kajdan pieścił uszy twoje. Ale bez-
silna wściekłość! Krępuj, duszy nie skrępujesz — uderz, nie zabijesz! Za krań-
cem pojęcia podłych — w świecie czołgom nie odkrytym, błyszczący miecz ka-
razący jak farus zbawienia. [13/1, 58]

Tylko ufność w opiekę Boską mogła zapewnić poczucie moralnej
przewagi i wyższości pokonanego nad zwycięzcą. Toteż motywy religijne
przewijają się przez wszystkie Fredrowskie utwory związane tematycz-
nie z klęską powstania. *Dziennik wygnańca* kończą słowa: „W nim na-

dzieja — ufajcie!” (13/1, 60), *Pożegnanie*: „Polsko, ojczyzno kochana! / Twoja przyszłość Bogu dana” (12, 88), natomiast nad balladą *Jeszcze Polska nie zginęła* dominuje wizja anioła-pocieszyciela, który:

białe zmaczał pióro
I w księdze nadziei zapisał purpurą:
„Jeszcze Polska nie zginęła!” [12, 92]

Twórczość Fredry oglądana w perspektywie „poetyki listopadowej” wykazuje znaczny stopień skonwencjonalizowania⁶². Cecha ta, przez badaczy trafnie uchwycona, choć nie zawsze werbalizowana, prowadziła często do pomówienia wspomnianych utworów bądź to o niską wartość artystyczną⁶³, bądź też, jak już zaznaczono, o brak autentyzmu. Oba zarzuty, a zwłaszcza ten ostatni, należałoby uchylić. Nieliczne wprowadzie, ale za to bezpośrednie źródła dowodzą przecież, że emocje wyrażane w formie poetyckiej odzwierciedlały rzeczywiste nastroje i przeżycia autora. Entuzjazm i nadzieje, jakie wybuch rewolucji w nim wzbudził, czynią bardziej prawdopodobną aktywną w początkach powstania, spontaniczną działalność pisarza na rzecz pomocy walczącym, a zarazem podważają mit Fredry-napoleończyka niechętnego „akademickiej burdzie”. Zastanawiający jednak musi się wydać brak w jego twórczości choćby napomknienia o wiosenno-letnim etapie działań wojennych. Nie pojawia się w niej ani razu obraz batalistyczny, nie pada niemal żadne słowo na temat politycznych dziejów powstania. Chociaż fakt ten można by interpretować wskazując, iż Fredro w wydarzeniach bezpośrednio nie uczestniczył, to prawda wydaje się nieco inna. Cała ocena owego okresu zawiera się w zdaniu z ballady *Jeszcze Polska nie zginęła*: „Ci, co bili, dobrze bili, / Co radzili, źle radzili”, rozczarowanie zaś społeczeństwa, a i własne skwitowane zostało stwierdzeniem: „Jak bywało, tak i było... / Ot, i wspomnieć dziś niemiło” (12, 93). Wyraźna niechęć pisarza do mówienia o tych sprawach nie wynikała, jak można sądzić, z jego niewiedzy czy obojętności, lecz raczej z doznanego uczucia zawodu. W pewien sposób umacniałoby to wysuniętą wcześniej tezę o Fredrowskim kryzysie wiary i nadziei wiązanych z powstaniem narodowym.

Dlaczego zatem Aleksander Fredro zniechęcił się do rewolucji listopadowej? Wobec braku jakichkolwiek osobistych, notowanych „na gorąco” opinii pisarza o powstaniu — kapitalnego znaczenia nabiera notatka pamiętnikarska Marcina Smarzewskiego, w której przytoczył on pochodzący z 2 listopada 1831 sąd Fredry na temat przyczyn upadku walki narodowej:

⁶² Schematyzm charakteryzował całą poezję powstańczą. Zob. M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*. Warszawa 1978, s. 455.

⁶³ Zob. np. uwagi Pigionia (dodatek krytyczny w: 12, 362) o drugiej części ballady *Jeszcze Polska nie zginęła*.

Na jarmarku mościskim [...] z Aleksandrem Fredrem pogadanka o tragicznym zakończeniu powstania. Utrzymywał on, że w jego przekonaniu, powziętym od początku powstania, taki, jaki nastąpił, a nie inny mógł wyniknąć z onegoż skutek i koniec. Powstanie bowiem warszawskie, naprzód, nie było narodowym; po wtóre, starszyzna wojskowa niechętnie ujęła za oręż, mając pod wielkim księciem wygodne i intratne posady; po trzecie, obywatelstwo, dorabiając się w poprzednich wojnach nadszczerbionych znacznie majątków, otwarte dla synów mając publiczne urzędy, a na mocy konstytucji jaki taki wpływ na zarząd kraju, duchowieństwo zostawione przez Rosjan przy swoich dochodach i przywilejach — wszelkiej naglej a demokratycznej barwy reformy obawiali się... Zostali więc apostołami powstania młodzi zagorzalcy, a misji swojej nie podoławszy, rewolucja upaść musiała. Tak [sądził] Fredro, objaśniany zapewne przez brata Maksymiliana [...] ⁶⁴.

W wypowiedzi Aleksandra Fredry uderza z jednej strony doskonała znajomość realiów powstania listopadowego, zaświadczone tuż po jego upadku, a z drugiej niezwykła przenikliwość, trafność i dosadność krytycznej oceny. Warto zatem poddać dokładnej analizie poszczególne punkty tego sądu, uzupełniając je uwagami zawartymi w pamiętniku *Trzy po trzy*. Konfrontacja ta pozwoli ponadto dostrzec, iż raz ustalone poglądy Fredry na sprawę rewolucji 1830 r. okazały się trwałe i nie uległy zasadniczym zmianom, lecz jedynie może pewnemu wyostrzeniu w okresie o kilkanaście lat późniejszym.

Na pierwsze miejsce Fredro wysunął bardzo ciężki zarzut, iż powstanie, mimo ogłoszonego 5 stycznia 1831 *Manifestu sejmowego*, uznającego rewolucję rozpoczętą nocą 29 listopada za sprawę całego narodu — narodowe nie było. Jak należy rozumieć wniosek sformułowany w ten właśnie sposób? Pamiętać bowiem trzeba, że pojęcie narodu w pierwszej połowie XIX w. dalekie było od jednoznaczności. Fredrowskie wspomnienie Lwowa z r. 1809 tak wiele zawiera analogii do sytuacji powstania listopadowego, iż wprost nie można nie uznać, że konkluzja zeń wynikająca ukształtowana została także pod wpływem doświadczenia z lat 1830—1831. W *Trzy po trzy* autor pisał:

Szlachta nie chciała szukać nowych źródeł potęgi za ciasnym, aczkolwiek bohaterskim zakresem szlachectwa. Nie starała się, jak niegdyś, tak i teraz, stopić z ludem w jedną całość.

[...] czy starano się użyć wzbudzonego zapału, czy w pierwszych dniach [...] wspomniął ktoś o pospólstwie? Czy przemówił do niego? Czy okazał mu, że go potrzebuje? Czy wezwał do obrony praw wspólnych? [...] Nie. [...] Między sobą [szlachta] toczyła sprawę. [...] Na szlachcie też się skończyło i zawsze kończyć się będzie, dopóki jedne żyły nie przeplotą wszystkich członków społeczeństwa, póki jednym tętmem bić nie będzie całe ciało narodu. Ku temu celowi powinno się postępować w każdym powstaniu narodu. [13/1, 205—206. Podkreśl. R. M.]

⁶⁴ Smarzewski, *op. cit.*, s. 242. Tekst ten w nieco okrojonej formie został także włączony do wydania *Pism wszystkich Fredry* (15, 294).

W ocenie Fredry powstanie listopadowe nie było narodowe, bo nie objęło całego społeczeństwa, a ograniczyło się tylko do szlachty. Nie podtrzymano zapału ludu Warszawy, nie przełamano obojętności włościan. Nie wykorzystano więc do końca możliwości zwiększenia armii powstańczej, lecz chyba nie to wydawało się Fredrze w ostatecznym rozrachunku najważniejsze. Dalece istotniejsza była owa, wspomniana w zanotowanej przez Smarzewskiego wypowiedzi pisarza, „demokratycznej barwy reforma”. Konieczność przemiany stosunków na wsi, oświecenia ludu, „praw wspólnych” dostrzegał Fredro już wówczas, o te właśnie sprawy zaczął przecież walczyć później kolejnymi memoriałami z lat 1844, 1846, a także podczas Wiosny Ludów⁶⁵. Problemów owych nie rozwiązali przywódcy powstania listopadowego, ograniczono się jedynie do gestu, jakim stał się wniosek o przeprowadzenie częściowej, bardzo umiarkowanej reformy w dobrach narodowych, który i tak upadł ostatecznie na kwietniowych obradach sejmu. W tym kontekście stwierdzić należy, że Fredro nie podzielał przekonania „olbrzymiej większości społeczeństwa”, iż powstanie „było sprawą »pańską«, »szlachecką»”⁶⁶, przeciwnie — reprezentował niezwykle postępowe poglądy społeczne. Pragnął jedności ludu i szlachty — synów jednej Matki — jak się wyraził w *Uwagach nad stanem socjalnym w Galicji* (15, 96) i zdawał sobie sprawę, że zbratanie można osiągnąć tylko za pomocą daleko idących reform. Co więcej, spodziewał się, iż nawet w razie klęski militarnej narodowego zrywu raz dokonane przemiany rokowałyby większe szanse odzyskania niepodległości na przyszłość. Pisał bowiem:

Bylibyśmy przynajmniej zostawili ludowi na zawsze myśl i wiarę, czego się spodziewać, czego wraz z nami pragnąć, do czego dążyć powinien. [13/1, 206]

Zaskakująca wydaje się przenikliwość tej uwagi, zwłaszcza gdy zestawimy ją z krytycznym sądem dzisiejszego historyka, Jerzego Łojka:

zapewne dopiero w ćwierć wieku po ewentualnym uwłaszczeniu w 1831 roku chłopstwo polskie [...], narodowo świadome, byłoby zdolne do masowego poparcia celów ogólnonarodowych⁶⁷.

Druga z wymienionych przez Fredrę, a przytoczonych na podstawie zapisków Smarzewskiego, przyczyna upadku powstania dotyczyła niechętnego stanowiska starszyny wojskowej wobec walki zbrojnej. Prawdziwość tego dobitnego zarzutu potwierdza Marek Tarczyński:

⁶⁵ Zob. Pigoń: *Postawa społeczno-polityczna*, s. 217—280; *Zagadka memoriału politycznego Aleksandra Fredry z roku 1846*. W: *Wiązanka historycznoliteracka*, s. 172—201.

⁶⁶ J. Łojek, *Szanse powstania listopadowego*. Warszawa 1980, s. 80.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 41.

Smiało można uznać [...], iż żaden ze znaczniejszych oficerów nie wierzył, że noc 29 listopada jest początkiem rewolucji, wszyscy natomiast uznali, iż jest to jedynie uliczna burda⁶⁸.

Ogólnikowo sformułowaną opinię Fredry warto może jedynie poszerzyć o zawarte w *Trzy po trzy* szczegółowe uwagi i oceny przywódców narodowego powstania.

Zgodnie z powszechnym sądem postępowej części społeczeństwa zdecydowaną antypatię odczuwał Fredro dla tych wszystkich, którzy, jak Aleksander Roźniecki, Wincenty Krasiński, Józef Rautenstrauch, doczekali „haniebnego końca” (13/1, 165)⁶⁹, odzegnując się — już podczas Nocy Listopadowej lub w pierwszych dniach trwania walk — od sprawy narodowej. Wyjątek uczynił jedynie dla generała Stanisława Potockiego, o którym pisał:

Dobry Polak, dobry żołnierz, dobry kolega, był powszechnie lubionym. Śmierć jego 29 listopada 830 okropna, bo z rąk tych, których od lat tyłu zwykł swymi dziećmi nazywać, jeśli była koniecznością, to niemniej bolesno dotknęła wszystkich jego kolegów. [13/1, 142]

Jednak i w tym wypadku pogląd Fredry nie odbiegał od opinii powszechnej, dla której *casus* Potockiego był czymś wyjątkowym. Podzielał takie mniemanie nawet sam Maurycy Mochnacki, pisał bowiem:

Jakaś fatalna namiętność zaślepiała go [tj. Potockiego] [...], że się z taką zaciętością miotał na wszystkie strony przeciwko powstaniu, [bo przecież] [...] nigdy nie był złym Polakiem⁷⁰.

Znacznie istotniejsze dla naszych rozważań wydaje się jednak to, iż sąd Fredry o śmierci Potockiego niedwuznacznie wskazuje, że pisarz rozumiał konieczność wyeliminowania z walki, choć może nie w sposób aż tak drastyczny, przeciwników narodowego zrywu.

Fredrowską opinię o generalicji, która wzięła ostatecznie udział w powstaniu listopadowym, najlepiej charakteryzuje porównanie z *Trzy po trzy*, uczynione przy okazji opisu podróży z saskim „postylionem”:

Prawdę mówiąc, nasze obie szkapy, wyniesione niespodzianie i bez najmniejszej kiedy bądź oświadczonej z ich strony pretensji na wierzchowców, trzęsy bez litości, jak gdyby chciały nas przekonać o niedorzeczności postępku naszego. Niejeden z naszych generałów był takim improwizowanym wierzchowcem, trząś kaducznie, nareszcie potknął się i upadł. [13/1, 92. Podkreśl. R. M.]

⁶⁸ M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*. Warszawa 1980, s. 99.

⁶⁹ Czajkowska (objaśnienia w: 13/2, 253) komentując negatywną uwagę na temat gen. Krasińskiego (13/1, 88) słusznie zauważyła: „Fredro pisząc te słowa znał już dalsze niesławne dzieje kariery Wincentego Krasińskiego, zarówno przed, jak i podczas powstania listopadowego, i potępił je”.

⁷⁰ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*. T. 2. W: *Dzieła*. T. 3. Poznań 1863, s. 40.

Nietrudno w tym fragmencie dopatrzeć się czytelnej aluzji przede wszystkim do generała Józefa Chłopickiego. On to właśnie „bez najmniejszej kiedy bądź oświadczonej z jego strony pretensji” został wyniesiony do godności dyktatora, „trząśł kaducznie” Deputacją Sejmową, Radą Najwyższą Narodową, Gwardią Akademicką, armią, aż wreszcie „potknął się” na swej lojalistycznej wobec caratu polityce, a zwłaszcza na prowokacji spisku, który do reszty skompromitował dyktaturę, doprowadzając do ostatecznego jej upadku. „Niedorzeczność postępku naszego” polegała zaś przede wszystkim na wyborze osoby dyktatora, który od początku do końca uważał powstanie jedynie za „burdę akademicką”.

Konsekwencją niechętnego ujęcia przez Chłopickiego za oręż, całkowitego braku wiary w możliwość zwycięstwa, stały się kardynalne błędy w organizacji armii. Sporo gorzkich obserwacji na ten temat zawarł Fredro w *Trzy po trzy*. Czytamy tam:

Zamiast żeby istniejące już pułki rozdymały się i w sobie nowy żywioł umieszczały, o ile to możność dozwalała, nowe pułki zawiązywały się oddzielnie, ledwie po kilku oficerów dawniejszych przyjmując w swoje szeregi. [13/1, 124]

Podobne opinie wyrażało wielu współczesnych, czego przykładem uwagi poczynione przez dowódcę 5 pułku ułanów — Ignacego Kruszewskiego:

przez złe zorganizowanie wojska jeszcze cięższe krzywdy poniosła ojczyzna. [...] Każdy pułk można było podwoić lub potroić, [jednak] generał Chłopicki nie dozwolił takiej organizacji, nie dał w niczym naruszyć starego wojska [...] ⁷¹.

Decyzja ta — konkludował historyk Wacław Tokarz —

odbiła się fatalnie na całej formacji naszego wojska w roku 1831. Dzięki niej [...] stworzono w istocie dwa odrębne wojska, używające odmiennych regulaminów, nie mające wspólnych zasad starszeństwa, umundurowane, uzbrojone, wyekwipowane odmiennie, [...], etc. ⁷²

Zarówno wspomnienia powstańców, jak i zobiektywizowane badania Tokarza potwierdzają także dalsze smutne obserwacje Fredry — nie dbano mianowicie o nowo sformowane jednostki, które najczęściej pozostawały niepełne w stosunku do przewidywanego pierwotnie stanu liczebności ⁷³. Autor *Trzy po trzy* pisał:

Byli tacy, których znaczny majątek czynił deklaracją z ich strony wystawienia pułku do prawdy podobnym. Ale dając im epolety pułkownikowskie nie żądano od nich złożenia, a przynajmniej zapewnienia potrzebnych funduszy. [...] Stąd to mnożyły się owe fragmenta pułków, a każdy z komple-

⁷¹ I. Habdank Kruszewski, *Pamiętniki z roku 1830—31*. Wydała z rękopisu K. z Kraszewskich Grabiańska. Kraków 1890, s. 33.

⁷² W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815—1830)*. Piotrków 1917, s. 354.

⁷³ Zob. *ibidem*, s. 357- n.

tem oficerów, stąd mały przybytek na linii bojowej, stąd czas stracony na krawieckich manipulacjach, wydatek pieniędzy na niepotrzebne ozdoby i narazcie brak jedności... [13/1, 124]

Ostatnia z przytoczonych uwag Fredry skierowana jest już nie tylko przeciw dyktatorowi, ale i przeciwko całej „starszyźnie wojskowej” — własnej klasie społecznej. Ów „brak jedności” spowodowany był bowiem zarówno rozbiem zwierzchnictwa nad osobnymi armiami, jak też tarciem wewnątrz korpusu oficerskiego. Nowa kadra — stwierdzał Kruszewski —

oficerowie, a często sztabs-oficerowie, prosto z cywilnego stanu, czuli się nadto wysoko od razu [...] nosząc wielkie szlufy. Stare wojsko było tym bardzo upokorzone, awansu ich pozbawiono [...] — to sprawiło oziębienie między starymi a nowymi pułkami⁷⁴.

Wiele prawdy zaprawionej goryczą kryje się w zdaniu Fredry: „Szlachta [...] mniej myślała o szeregach, a więcej — kto stanie przed nimi” (13/1, 206).

Dwóch głównych naczelnych wodzów powstania ocenił Fredro w *Trzy po trzy* krótko:

charakteru tylko Chłopskiemu, a talentu Skrzyneckiemu nie dostawało, aby się utrzymać na szczycie, na które [!] ich barkami narodu pchało przeznaczenie. [13/1, 135]

A utrzymanie się „na szczycie” nie było według pisarza wcale trudne, warunek stanowiło jedynie autentyczne pragnienie walki o wolność, należało „rządzić z konia i z szablą w rękę” (13/1, 135). Tym zaś postulatom nie sprostali żaden z głównodowodzących⁷⁵.

Na temat zupełnego braku zdolności strategicznych, a przede wszystkim awersji Skrzyneckiego do podejmowania jakichkolwiek wiążących decyzji militarnych, mógł mieć Fredro bardzo dokładne rozeznanie nie tylko na podstawie własnych obserwacji prowadzonych działań wojennych, ale i późniejszych relacji adiutanta generała, a swego siostrzeńca — Władysława Rozwadowskiego. W *Trzy po trzy* ironizował: „kto idzie, dojsć musi, jeżeli w drodze nie zagręźnie jak Skrzynecki [...]” (13/1, 169)⁷⁶. Właściwie całe dzieje poczynań generała mogą stanowić doskonałą ilustrację tej ze wszech miar celnej aluzji, która zawiera w sobie zarówno sens bardziej ogólny (brak działania), jak i dosłowny (grzęźnięcie w błocie). W początkach sprawowania swej funkcji naczelnego wodza, w czasie ofensywy wiosennej, Skrzynecki „idąc” dzięki

⁷⁴ Habdank Kruszewski, *op. cit.*, s. 33—34.

⁷⁵ Na fałsz niemal zakrawał fakt podążania Skrzyneckiego za własną armią w wygodnym powozie cara Mikołaja I. Zob. I. Prądzynski, *Pamiętniki*. Opracował B. Gembarzewski. T. 1. Kraków 1909, s. 539 n.

⁷⁶ Końcowy fragment przytoczonego cytatu („jak Skrzynecki”) skrzętnie wykreślała cenzura, i w pierwodruku w „Gazecie Polskiej” z r. 1877, i w wydaniu *Dzieł Fredry* z r. 1880. Zob. Czajkowska, dodatek krytyczny w: 13/2, 125.

ofiarności pułkownika Prądzyńskiego od Wawra po Iganie, od zwycięstwa do zwycięstwa, nie „doszedł” w pogoni za rozbitymi oddziałami Rosena i Geismara do Siedlec — punktu kluczowego, a i „po drodze grzązi” raz po raz, często zmuszany do dalszego marszu jedynie samorzutną inicjatywą własnego wojska. Przez opieszałość i niechęć generała na niczym spełzła także, doskonale przez Prądzyńskiego zaplanowana, wyprawa na gwardie.

W końcu kiedy Skrzynecki wyruszył z Warszawy przeciwko zbliżającym się od zachodu wojskom rosyjskim pod dowództwem Paskiewicza, „ugrzązi” w Bolimowie [...], nie mogąc zdecydować się na żaden stanowczy krok wobec nieprzyjaciela przekraczającego bez przeszkód Wisłę⁷⁷.

Natomiast egzemplifikacją sensu dosłownego Fredrowskiej aluzji może być klęska pod Ostrołką, wynikła w dużej mierze z winy Skrzyneckiego, który podjął bitwę na bagnistej równinie, gdzie — jak pisał Michał Sokolnicki — „smugi trzęsawisk trzeba było pod ogniem nieprzyjacielskim defiladą objeżdżać, a w cofaniu, pod potrójnym ogniem, po brzuchy koniom zapadać”⁷⁸, co spowodowało znaczne wyniszczenie polskiej jazdy.

Do czasów sprawowania naczelnego dowództwa przez Skrzyneckiego najlepiej pasuje uwaga Fredry wynikająca z porównania epoki napoleońskiej i listopadowej.

Podówczas krytyczny rozbiór każdego rozkazu, każdej czynności przełożonego nie był koniecznym zadaniem podkomendnych. Wojsko nie sejmowało, ale się biło. Starszy zdawał sprawę tylko swojemu starszemu, a młodszy słucał z ufnością i działał, jak mu kazano. Ale *tempora mutantur et nos mutantur in illis*. [13/1, 70]

Akcent krytyczny położony został przez Fredrę nie tyle na „sejmujące wojsko”, które rzeczywiście „zniechęcone nieczynnością Skrzyneckiego, burzyło się i dawało oznaki nieukontentowania” (IKP I 9, 144), co raczej na zasugerowaną przyczynę, która do takiej paradoksalnej a zarazem destruktywnej sytuacji doprowadziła. Brak bowiem działania, brak jasno określonych celów strategicznych walki, nie przemyślane i często ze sobą sprzeczne rozkazy — powodowały nie tylko utratę zaufania do dowództwa, wprowadzały ferment i zniechęcenie wśród szeregów, ale też zmuszały żołnierzy do „rozbioru każdego rozkazu”, niejako zobowiązywały wojsko do decydowania, kierowania wojną zamiast naczelnego wodza⁷⁹.

⁷⁷ Czajkowska, objaśnienia w: 13/2, 328.

⁷⁸ M. Sokolnicki, *Klęska pod Ostrołką (26 maja 1831 r.)*. „Biblioteka Warszawska” 1914, t. 1, s. 251. Zob. także obszerny opis bitwy podany przez Prądzyńskiego (*op. cit.*, t. 2, s. 678 n.).

⁷⁹ Trafnie ponoć uchwycił Fredro również inną charakterystyczną cechę Skrzyneckiego — jego dewocyjność; miał bowiem porównując go z księdzem Ludwikiem Łętowskim rzec, „iż widział biskupa z postacją żołnierza, a generała z za-

I wreszcie trzecia ze wskazanych przez Fredrę, a zanotowanych przez Smarzewskiego, przyczyn upadku powstania listopadowego — niechętna wobec zrywu narodowego postawa obywatelstwa i duchowieństwa, której niemal symbolicznym wyrazem stał się obsesyjnie powracający w pamiętnikarskich relacjach obraz „zamkniętych okiennic i zatrzaśniętych bram Nowego Świata — znanej i eleganckiej ulicy Warszawy, milczącej i obojętnej na głosy powstańców rozpaczliwie wzywających do broni”⁸⁰. Źródło takiego stosunku upatrywał Fredro z jednej strony w egoizmie klasowym — obawie przed „nagłą a demokratyczną barwą reformą”, z drugiej zaś w poddaniu się znacznej części społeczeństwa „podłacej uległości” (13/1, 206) niewoli, wynikającej ze strachu przed utratą namiastki konstytucyjnych przywilejów — owych „publicznych urzędów” oraz „jakiego takiego wpływu na zarząd kraju”. Przy czym ten ostatni zarzut krył nie wypowiedziane *expressis verbis* oskarżenie o brak patriotyzmu. W ostatecznym bowiem rozrachunku prawdziwymi patriotami okazali się jedynie „młodzi zagorzalcy” — „apostołowie powstania” oraz ci, co to „dobrze bili”, prości żołnierze zdecydowani walczyć do końca.

W świetle współczesnej wiedzy historycznej należy przyznać rację Fredrowskim ocenom powstania listopadowego, a na podkreślenie zasługuje nie tyle dosadność krytycznego sądu, ile raczej niezwykła przenikliwość pisarza, który, jak się zdaje, szybko i trafnie rozpoznał przyczyny nieuniknionej klęski rewolucji i wypunktował elementy „powstańczego niedoczynu”. Co więcej, dawny napoleończyk celnie uchwycił tak charakterystyczną dla przebiegu wydarzeń lat 1830—1831 opozycję: patriotyzmu „młodych” i lojalizmu „starych”. Pisał o tym w *Trzy po trzy*:

Może i to prawda, że kto siwieje, ten traci duszę, jakby mu ją kto łupał trzaska po trzascie, tak że na koniec zupełnie bez niej zostanie... Może prawda, że rozważa tylko hamuje, doświadczenie tylko płacze niepotrzebnie... Może prawda, że krew młodością wrząca jest jedną i jedyną dźwignią wszystkiego, co dobre i wielkie... Może nareszcie i to prawda, że tylko głupcy, próchna, stare peruki i szlafmice pytają, jaki czego koniec być może. — Tak jest, wszystko to mogą być prawdy, ale mnie wolno tym prawdom nie wierzyć. Lubom przeszedł pięćdziesiątkę, żał mi abdykować praw człowieka, już bym skłonił się raczej włosy sobie poczernić. [13/1, 70]

Mimo nieco przewrotnego charakteru tej uwagi staje się ona dowodem nie tylko zrozumienia podawanych rzekomo w wątpliwość „prawd”, ale i świadomego opowiedzenia się Fredry po stronie młodych, a przeciwko tym, którzy zaprzepaścili szanse narodowego zrywu — po większej części właśnie dawnym napoleończykom.

chowaniem biskupa”. Zob. L. Dębicki, *X. biskup Łętowski według pamiętników pozostałych po nim w rękopisie*. Lwów 1873, s. 6. Sam jednak Dębicki nie był świadkiem zdarzenia, a wypowiedź komediopisarza przytoczył jako zaślizaną, stąd też pewne wątpliwości może budzić jej wiarygodność.

⁸⁰ Janion, Żmigrodzka, *op. cit.*, s. 446.

Czy rzeczywiście, jak przypuszczał Smarzewski, Fredro był objaśniany przez „brata Maksymiliana, jawnego Rosjan stronnika”?⁸¹ Supozycja ta wydaje się zupełnie pozbawiona podstaw, pamiętajmy bowiem, że niezwykle ostra krytyka Fredry pod adresem generalicji była wymierzona także przeciw własnemu bratu. Nie przypadkiem pisarz w trzecim z *Psalmów Matki naszej* stwierdzał: „I w rozdartej dziś rodzinie / Wrogiem brata stał się brat!” (12, 103). Także konkretne fakty miał zapewne na myśli Henryk Fredro pisząc 30 lipca 1833 do Zofii, żony Aleksandra: „Jedyne, co może przywieść do niezgody taką rodzinę jak nasza, to opinie polityczne” (w: 14, 474). Prześledzenie pochodzącej z okresu popowstaniowego, bardzo niekompletnej korespondencji rodzinnej Fredrów wyraźnie wskazuje, iż postępek Maksymiliana — odżegnanie się od narodowego zrywu — został przez Aleksandra potępiony, a dawniejsze zażyłe braterskie stosunki uległy ochłodzeniu, stały się — jak pisała później Praskowia Fredrowa (w: 14, 575) — pełne „rezerwy” i „uprzedzeń”. Sam zresztą Maksymilian miał poczucie, że jest „losem zobcony” i że dawne zaufanie już wrócić nie może (zob. w: 14, 468, 473). Postawa Aleksandra Fredry wobec brata dowodzi, iż wyrażona krytyka tych, którzy zaparli się udziału w sprawie narodowej, nie była pustosłowiem⁸².

Czy naprawdę, jak wynikałoby z cytowanej notatki Smarzewskiego, Fredro od początku nie wierzył w możliwość sukcesu powstania? Uwaga ta, uczyniona pod bezpośrednim wrażeniem niedawnej katastrofy, w świetle wcześniejszych rozważań nasuwa pewne wątpliwości. Dotychczasowe bowiem ustalenia wskazywały, iż pisarz z radością powitał wybuch rewolucji — nowy „podmuch wolności” (13/1, 177) przypominający mu nadzieje z r. 1809, aktywnie i spontanicznie włączył się do pomocy walczącemu Królestwu — czym wyraźnie opowiedział się po stronie powstania. Nie zawahał się też potępić przeciwników czynu zbrojnego, mimo iż niektórych darzył przyjacielską sympatią lub braterską miłością. Sądził, jak można wnosić, że raz rozpoczęte działania należało z całą konsekwencją i ofiarnością kontynuować, niezależnie od niesprzyjającej europejskiej sytuacji politycznej i bez względu na przewagę sił nieprzyjaciela, którą Fredro podobnie jak wszyscy współcześni znacznie przeceniał. Czego mógł oczekiwać w pierwszych tygodniach

⁸¹ Smarzewski, *op. cit.*, s. 242.

⁸² Pisywanie przez Aleksandra do Maksymiliana w okresie popowstaniowym było, jak się zdaje, spowodowane głównie prośbami i zachętami ze strony pozostałych członków rodziny. M. in. Henryk Fredro w liście z 14 IX 1840 pisał: „Zebyś teraz widział Maksymiliana, zapomniałbyś wszystko i rozplakałbyś się z żalu. Dlatego proszę Cię, kochany Aleksandrze, niewiele, ale kilka słów napisz do niego, bo choć mi tego sam nie mówił, ale w głębi serca bardzo mu to przykro, i teraz mu wszystko wybaczyć trzeba. To dla niego będzie ulgą, jak odbierze kilka słów na dowód, że prawdziwie podzielasz jak brat jego smutne położenie moralne i fizyczne” (w: 14, 550. Podkreśl. R. M.).

powstania? Na pewno dokonania demokratycznych reform — uczynienia walki sprawą całego narodu. Stworzenia potężnej i jednolitej armii, na czele której winien stanąć dowódca nie będący nawet geniuszem strategii, ale reprezentujący autentyczną wolę walki, czym by „pociągał ku sobie silnie serce żołnierza” (13/1, 138). Koniecznością zdaniem Fredry było rozszerzenie powstania na tereny tzw. ziem zabranych — Litwę, Wołyń.

Żaden z tych postulatów dających szanse sukcesu nie został w pełni zrealizowany. Natomiast rzeczywisty rozwój wydarzeń nieodparcie nasuwać musiał pytanie: jaki jest prawdziwy cel prowadzonej wojny? Dla dawnego żołnierza było bowiem jasne, że „w każdej walce chcąc stanowczo otrzymać zwycięstwo nie można ograniczyć się na odpornym działaniu” (13/1, 194). A ponieważ wszelkie posunięcia powstańcze sprawdzały się w istocie do „odpornego działania”, rodzić się musiały wątpliwości: czy naprawdę chodzi o „stanowcze zwycięstwo”, a więc i niepodległość, czy jedynie o demonstrację siły i osiągnięcie lepszej pozycji przetargowej w sprawie autonomii Królestwa? Wyraziste uświadomienie sobie tej prawdy, konstatacja, iż powstanie narodowe zdominowała kontrrewolucja, przez którą według Mochnackiego należało „rozumieć nie tylko cofanie wstecz ruchu, ale każdą przerwę, każdą stagnacją w jego rozwijaniu się coraz dzielniejszym”⁸³, spowodowała, jak można przypuszczać, ochłodzenie początkowego entuzjazmu Fredry, przyjęcie przezeń postawy pełnej rezerwy i wyczekiwania, a ostatecznie przywiodła go do wniosku, że patriotyczny zryw musiał upaść.

Czy możliwe jest określenie, kiedy nastąpił ów kryzys? Wśród pochodzących z 1831 r. zapisków gospodarskich Fredry napotykaemy zastanawiającą notatkę: „Moją ręką następująca jedna kartka wycięta” (13/1, 299). Jakież był sens zapisywania tego, że się samemu usunęło kartę z własnego, prywatnego zeszytu? Otwiera się tu pole do najrozmaitszych domysłów, pamiętać bowiem należy, iż w notatniku Fredrowskim pod tą samą datą roczną pojawiła się już wcześniej uwaga nie mająca nic wspólnego z gospodarką, a obrazująca jedynie stan emocjonalny piszącego, pośrednio zaś jego stosunek do sprawy powstania. Czy na wyciętej karcie znalazł się również jakiś komentarz? Poprzedza ją data 9 maja, po niej następuje dopiero 12 czerwca. Może wtedy właśnie doniesiono Fredrze o ciężko rannym bracie Edwardzie? Prawdopodobne wydaje się również, że mogły go skłonić do refleksji jakieś wydarzenia militarno-polityczne, których w tym okresie nie brakowało. Może pisarz uzyskał wówczas informację o odrzuceniu na kwietniowych obradach sejmu wszelkich postulatów na temat reform włościańskich? Może dowiedział się od członków Komitetu obywatelskiego o podjętych na nowo

⁸³ Mochnacki, *op. cit.*, s. 77.

negocjacjach Rządu Narodowego z Wiedniem⁸⁴, co niewątpliwie musiałyby go oburzyć, skoro, jak zanotował Zygmunt Kaczkowski, „z Austrią Fredro nigdy się [...] nie mógł pogodzić”⁸⁵. Niewykluczone, że pisarz wypowiedział się tam na temat niedawnego rozbrojenia oddziału Dwernickiego, które „uważane [było] za krok wrogi w stosunku do powstania [i] wywołało nową falę niezadowolenia w Galicji”⁸⁶. A może po prostu krytycznie ocenił głośną klęskę wojsk polskich pod Ostrołęką? Na wszystkie te pytania nie sposób odpowiedzieć, choć przypuszczać można, iż zagadkowa karta mogłaby nie tylko dodatkowo potwierdzić wysuniętą hipotezę o utracie przez Fredrę nadziei i wiary w powstanie listopadowe, ale także wskazać moment kryzysu.

Czy doświadczenie klęski narodowej 1831 r. nie miało, jak to dotychczas często sugerowano, żadnego wpływu na światopogląd Aleksandra Fredry?

Wiemy już na podstawie jego związanej z rewolucją listopadową, a także późniejszej twórczości literackiej, iż nie wyrzekł się myśli o wolności i niepodległości⁸⁷. Przekonanie to potwierdził zresztą czynem w czasie galicyjskiej Wiosny Ludów⁸⁸. Swe *credo* przyjęte na czas niewoli wyłożył w *Trzy po trzy*:

Naród ujarzmiony przemocą, tylko w jarzmie trzymany, nie ma innego zadania względem swoich panów, póki ci są mocniejsi, jak strzec święcie w tajnikach serca wiarę swoją i te przykazania, które niegdyś Bóg nam i osobno każdemu narodowi udzielił. W stosunkach zaś ze swoimi władzami zachowywać się musi tylko biernie, stać zawsze przed nimi jak kamień grobowy zamordowanego, jak opoka, której nie zmiękczą pieszczone słowa albo rozgrzeją lubieżne uściski, która martwością swoją straszyć powinna na jawie i we śnie nieprawych swoich zdobywców, grozić, że ich kiedyś przyrodzonym ciężarem na miążgę rozgnieść może. To jest nasze zadanie. Kajdany i uśmiech znać się nie powinny. [13/1, 206—207]

Że owo postanowienie Fredro wcielał w życie, świadczy wspomnienie Kaczkowskiego:

po roku 1831, kiedy po zamianowaniu arcyksięcia Ferdynanda d'Este gubernatorem Galicji i po rozpoczęciu prześladowań przeciwko Polakom chodziło o to, jakie stanowisko szlachta ma zająć wobec rządu austriackiego, on [tj.

⁸⁴ Zob. Schnür-Pepłowski, *Z przeszłości Galicji (1772—1862)*, s. 311 n. W poczynaniach dyplomatycznych Rządu Narodowego uczestniczył m. in. przebywający we Lwowie i działający na forum Komitetu obywatelskiego — Izidor Pietruski. Zob. Dutkiewicz, *op. cit.*, s. 66 n.

⁸⁵ Kaczkowski, *op. cit.*, s. 62. Przypuszczać można, iż znany sąd Fredry wypowiedziany w *Trzy po trzy* (13/1, 79): „dwakroć biada narodowi, co zawisł od interesu innego narodu! Narody sumienia nie mają”, mógł wynikać nie tylko z doświadczenia epoki napoleońskiej.

⁸⁶ Dutkiewicz, *op. cit.*, s. 145.

⁸⁷ Wskazują na to m. in. liryki: *Matka, Odezwa, Tak bywało*.

⁸⁸ Zob. Pigoń, *Postawa społeczno-polityczna*, s. 262—280.

Fredro] stanął w liberalnej i patriotycznej opozycji przeciwko pewnej frakcji ówczesnej arystokracji, która się oświadczyła za zupełnym i bezwarunkowym poddaniem się wpływowi rządowemu⁸⁹.

Mysłem o upragnionym, choć sytuowanym w bliżej nie określonym czasie, odzyskaniu wolności towarzyszyć musiała refleksja nad doświadczeniami poprzednich zrywów patriotycznych, co prowadziło do niezbyt optymistycznych wniosków. Dokonane przez Fredrę zestawienie epok kościuszkowskiej, napoleońskiej i listopadowej pozwalało stwierdzić, że „z małą może różnicą, [...] tą samą szły drogą i tym samym podlegały błędom” (13/1, 124). Uogólniona zaś konkluzja poczynionych obserwacji okazała się generalnym oskarżeniem wobec całego społeczeństwa polskiego. Autor *Trzy po trzy* pisał:

Zgromadzamy w jedną osobę wszystkie nasze wymagania, całe nadzieje nasze, w niej zamykamy całą sprawę. Czynimy ją poniekąd *fatum* naszym.

Duch władzy ubóstwionej porywa nas, ale nas nie przenika wskroś, stoi poniekąd zawsze osobno. Raz w prądzie, niech nas prąd niesie, my ręce zakładamy.

Dlatego to każdy upadek podobnej gwiazdy roztapia od razu łączący nas cement, ogół rozkłada się w cząstki. Rozumowania wyradzają się w zatargi i trwają, póki jaka nowa iskra nowego entuzjazmu nie zapali i na nowo nie zacznie lutować. [13/1, 135—136]

Prowadziło to do gorzkiego wniosku:

Nie mamy w sobie wielkiej wzajemnie przyciągającej się siły, przeciwnie, antyłączne usposobienie jest główną naszą wadą. [13/1, 135]

Na potwierdzenie swych słów pisarz podał przykłady:

Nie przegrana pod Maciejowicami, ale wzięcie Kościuszki, pomimo że on nie miał znakomitych zdolności wodza, zadało raz śmiertelny owczasowej sprawie. Książę Józef byłby na koniec świata, by się tak wyrazić, siedł za Napoleonem, a wojsko polskie za nim. Zginął, a z nim i duch jego. Każdy wrócił do siebie samego i nie mógł się zrozumieć. [13/1, 136]

Z dziejów powstania listopadowego wybrał Fredro przykład może najbardziej bolesny:

W ostatniej walce niepodległości narodowej zamknęliśmy cały byt Ojczyzny w Warszawie. Warszawa upadła, a wojsko nie zwyciężone rozchodzić się zaczęło. [13/1, 136]

Tragiczna absurdalność sytuacji, o której tak przejmująco pisał jej uczestnik, belwederczyk Ludwik Orpizewski: „ustępować w zamieszczeniu i rozprzężeniu sił, które mogłyby jeszcze wszystko zbawić, gdyby

⁸⁹ Kaczkowski, *op. cit.*, s. 62.

może bna rzecz była spoić je, zlać w jedno”⁹⁰ — wynikała zdaniem Fredry stąd, iż:

nie z własnego przekonania przedziemy istotę rzeczy, ducha sprawy, ale przyjmujemy go za pomocą chwilowego uniesienia, za pomocą jednej indywidualności albo przedmiotu, którym to uniesienie zaufać kazało. [13/1, 136]

Ostatecznie więc Fredro poddał krytyce dostrzeżone przez siebie wady narodowe Polaków — a przede wszystkim szlachty polskiej, która „nie podstarzała się doświadczeniem nawet na zwłokach własnej ojczyzny” (13/1, 206). Z jednej strony był to wybujały zbiorowy emocjonalizm, z drugiej — skłonność do nadmiernego indywidualizmu działania, cechy ukształtowane tradycją sarmacką, utrwalane zaś w pewien sposób poprzez literaturę romantyczną. Zarzut pierwszy piętnował zbytnią gotowość do kierowanego jedynie chwilowym uniesieniem, pochopnego postępowania, odznaczającego się brakiem konsekwencji i wytrwałości w dążeniu do wytkniętego celu. Szlachta polska — stwierdzał Fredro —

Skora do szlachetnego uniesienia, do poświęcenia, prowadzącego często kroć w męczeństwo, nie ma tej wytrwałości, którą tylko dobrze pojęte i dobrze rozważone idee wydać z siebie mogą; nie zastępuje jej nawet uporem, uporem czasem zbawiennym w sprawie publicznej. [13/1, 206]

Powierzchowny emocjonalizm nie łączył się bowiem z dogłębnym przemyśleniem i rozważeniem idei, która — nie uznana całkowicie za własną — zatracala się łatwo, gdy opadła fala patriotycznej egzaltacji. Natomiast zarzut drugi wytykał nadmierną skłonność do działań indywidualnych, powodującą niemożność jakiegokolwiek współdziałania. Fredro pisał:

Każdy chce robić swoją głową, pracuje często w krwawym pocie czoła, ale póki sam. Zaledwie jaka zawiąże się asocjacja, już więdnie w zawiązku. Jeden spuszcza się na drugiego, a co więcej, jego zapal stygnie w miarę wzmagającej się gorliwości drugiego. [13/1, 135]

I dodawał:

Dlatego gwałtowny tylko wir może łączyć rozstrzelone siły. Ale natenczas neutralizuje się indywidualna działalność, energia. [13/1, 135]

Refleksje Fredry musiały go doprowadzić do wniosku, iż społeczeństwo polskie jeszcze nie dojrzało do tego, by „wybić się na niepodległość”, gdyż — co paradoksalne i tragiczne zarazem — te same cechy narodowe, które sprzyjały rozpoczęciu walki narodowowyzwoleńczej, jednocześnie uniemożliwiały jej pomyślny skutek. W kontekście tych opinii, nawet jeżeli w okresie tuż po upadku powstania listopadowego pisarz nie uświadamiał ich sobie jasno i precyzyjnie, zupełnie zroz-

⁹⁰ Cyt. za: L. G a d o n, *Emigracja polska. Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego*. T. 1. Kraków 1901, s. 16.

miały staję się negatywny stosunek Fredry do galicyjskich konspiracji. Owe spiski nie mogły mieć w jego mniemaniu żadnych szans powodzenia, skoro ich motorem były wymienione przezeń „grzechy”, skoro zamiast hasła jedności narodowej propagowały działanie jedynie w imię ludu.

Jak stwierdziła Krystyna Czajkowska —

jest rzeczą znamionną, że lata wzmożonej [reformistycznej] działalności publicznej Fredry przypadają [właśnie] na okres po klęsce powstania listopadowego⁹¹.

Pamiętać należy, iż w latach 1835—1842 pisarz będąc deputatem galicyjskiego Wydziału Stanowego wykazywał wprost niezmordowaną aktywność. Dbał o losy instytucji szerzących kulturę narodową, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, teatr polski we Lwowie⁹². Interesował się problemem ożywienia gospodarczego Galicji — był organizatorem Towarzystwa Kredytowego oraz jednym z inicjatorów budowy linii kolejowej⁹³. Wedle słów Zygmunta Kaczkowskiego „należał do tych, którzy już wtedy usiłowali przeprowadzić zniesienie poddaństwa”⁹⁴, co zresztą potwierdzają wspomniane memoriały Fredry. Jednakże poza troską o sprawy tak doniosłe, jak ochrona języka i kultury polskiej, rozwój gospodarczy prowincji, poprawa stosunków włościańskich, przyświecał organicznikowskiej działalności Fredry cel głębszy. Już po zrzeczeniu się funkcji deputata pisał z gorącością w swym pamiętniku:

na nieszczęście nasze, opinie nie połąpały się w partie, nie mają sztandarów, wkoło których pewna liczba mogłaby się gromadzić, mogła obliczać się wzajemnie.

Cóż więc rozdwaia braci szlachtę? — Bodaj czy nie prywata, kryjąca się w pożyczane osłony. [13/1, 207]

Wnosić stąd można, iż rozpoczęta po upadku powstania listopadowego aktywność publiczna Fredry była także próbą działalności wychowawczo-organizatorskiej wobec galicyjskiego społeczeństwa, miała na celu stworzenie jednolitego frontu światłej, postępowej i patriotycznie nastawionej opinii publicznej, była próbą zażegnania waśni klasowych, dążeniem do utrwalania narodowej jedności. Podobne zamierzenia przyświecały także ówczesnej twórczości literackiej pisarza.

⁹¹ Czajkowska, *Z działalności Fredry w Wydziale Stanowym (1835—1842)*, s. 109.

⁹² Zob. K. Korzon, *Związki Aleksandra Fredry, Gwalberta Pawlikowskiego i innych z Ossolineum w latach 1834—1839*. W zbiorze: *Z dziejów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Studia i materiały*. Wrocław 1978, s. 9—25. — S. Pi-goń, *Aleksandra Fredry protektorat nad teatrem polskim we Lwowie*. W: *Miłe życia drobiazgi*, s. 79—98.

⁹³ Czajkowska, *Z działalności Fredry w Wydziale Stanowym (1835—1842)*, s. 107 n.

⁹⁴ Kaczkowski, *op. cit.*, s. 63.

A N E K S

Dotychczasowa literatura badawcza przynosi bardzo skąpe, a często i sprzeczne informacje o powstańczych losach młodszych braci komediopisarza — Henryka i Edwarda Fredrów¹; podjęto więc próbę zebrania i uporządkowania wiadomości na ten temat.

Na podstawie dosyć niejasnej wzmianki można by wnosić, iż Henryk Fredro (1799—1867) już w grudniu 1830 wyruszył do powstania w Królestwie (zob. JAF 112)², byłby on zatem jednym z pierwszych Galicjan, którzy przedarli się za kordon. Służbę wojskową w stopniu podporucznika rozpoczął w pułku jazdy lubelskiej³. Następnie rozkazem z 18 marca 1831 został mianowany adiutantem polowym przy generale dywizji Janie Nepomucenie Umińskim — dowódcy pierwszego korpusu jazdy⁴. Wraz ze sztabem przebył szlak bojowy, biorąc udział w licznych misjach adiutanckich⁵, a m. in. także w potyczce stoczonej 13 maja pod Kaluszynem (IKP I 3, 42—43). Trzy dni później uczestniczył w uroczystościach z okazji imienin generała, wspólnie z Sewerynem Goszczyńskim improwizując na jego cześć poezje (zob. IKP I 4, 61)⁶.

Od chwili gdy 23 maja Umińskiego odsunięto od dowództwa korpusu, Henryk Fredro przebywał w Warszawie jako jeden z wielu „oficerów bezsłużbowych”, oczekujących na rozwój wydarzeń i używających „przyjemności, na jakie się w owym czasie [stolica] zdobyć mogła” (IKP I 8, 125). Razem z przyjacielem Ignacym Komorowskim zamieszkał w domu swego brata Maksymiliana, czemu wcale nie przeszkadzały niewątpliwe różnice poglądów między gospodarzem, „jawnym Rosjan stronnikiem”, a młodymi powstańcami (zob. IKP I 8, 125)⁷.

¹ Henryk i Edward Fredrowie nie mają własnych not w *Polskim słowniku biograficznym*, jednym zdaniem napomknął o nich tylko Kieniewicz w haśle *Fredro Seweryn* (s. 125). O powstańczych dziejach obu braci wspomina się niekiedy w objaśnieniach towarzyszących rozprawom o Aleksandrze Fredrze lub w przypisach do niektórych pamiętników z epoki, często jednak informacje te zawierają liczne nieścisłości.

² Skróty jak w tekście głównym (zob. objaśnienie na s. 81—82, przypis 2).

³ Zob. H. Kunaszowski, *Zyciorysy uczestników powstania listopadowego, zebrane na pamiątkę Obchodu Jubileuszowego pięćdziesięcioletniej rocznicy tego powstania*. Lwów 1880, s. 20. Informację tę potwierdzają także uwagi Komorowskiego (IKP I 1, 9; 9, 144).

⁴ Zob. Kunaszowski, *op. cit.*, s. 20.

⁵ O jednej z takich misji, związanej z zabawną przygodą, wspomnieli Komorowski (IKP I 1, 10), inna wzmiankowana w liście gen. Prądzyńskiego (*op. cit.*, t. 4, s. 152) do gen. Umińskiego z 8 IV 1831.

⁶ H. Fredro wykazywał talent poetycki, jak wspomnieli Jabłonowski (*op. cit.*, s. 115): „pisał i tłumaczył dużo komedii”.

⁷ W literaturze przedmiotu panuje błędne, a wsparte autorytetem *Polskiego słownika biograficznego* (zob. M. Manteufflowa, A. Skałkowski, *Fredro Jan Maksymilian*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 7, s. 122) mniemanie, iż J. M. Fredro „w pierwszym miesiącu powstania czując niebezpieczeństwo dla siebie, skorzystał ze sposobności oddalenia się do Petersburga z listem ministra Lubbeckiego”, skąd już więcej do kraju nie powrócił. Być może, że takowy wyjazd nastąpił, lecz był on krótkotrwały, gdyż niewątpliwie już podczas sejmu uchwalającego detronizację cara Maksymilian Fredro musiał być z powrotem w Warszawie, skoro dzień później, 26 I 1831, we własnym mieszkaniu dyskutował na ten temat z K. Koźmianem (zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*. Przedmowa A. Kopańcz. Wstęp oraz komentarz J. Willaume. Wstęp edytorski, ustalenie tekstu

Dnia 2 czerwca Henryk Fredro otrzymał — podpisaną przez szefa sztabu głównego, generała dywizji Tomasza Łubieńskiego — nominację na kawalera orderu *Virtuti Militari*⁸. Wydarzenie to, jak wspomina Komorowski, zostało uczczone w „liczej i nieprzyzwoitej szynkowni” (IKP I 8, 125). W jakiś czas potem Fredro awansował na porucznika (zob. IKP I 9, 144)⁹. Warto wspomnieć, iż był świadkiem wydarzeń 29 czerwca na placu Zamkowym, związanych z aresztowaniem generałów Jankowskiego i Hurtiga; wtedy to razem z Komorowskim ocalili od śmierci kapitana Ludwika Steckiego, któremu wzburzony tłum groził powieszeniem, podejrzewając go o zdradę (zob. IKP I 9, 144). Coraz bardziej napięta atmosfera Warszawy napawała Henryka troską o bezpieczeństwo Maksymiliana (zob. IKP I 11, 175)¹⁰, co jest jeszcze jednym dowodem zażyłych stosunków pomiędzy braćmi¹¹.

Młody porucznik często brał udział w dyskusjach nad sytuacją kraju, prowadzonych bądź u Dyzmańskiego, bądź w domu Maksymiliana, w którym, jak wspominał Komorowski, bywało „wyższe towarzystwo”, a niekiedy i jeńcy — „oficerowie moskiewscy” (IKP I 8, 125—126; 9, 144). Lecz „ta jednostajność życia [...] beczynnego zaczęła na końcu nudzić [...], przy tym nic się nie słyszało w towarzystwach kolegów, jak tylko narzekania na nieczynność Naczelnego Wodza” (IKP I 9, 144). To krytyczne nastawienie przypuszczalnie podzielał również Henryk Fredro. 17 lipca wziął on dymisję, a generał Umiński w wydanej mu opinii stwierdził: „w boju we wszystkich bitwach najzuchwalszej odwagi, w służbie niezmordowanej gorliwości [...], do mego najwyższego szacunku nabrał prawa”¹².

Dalsze losy Henryka Fredry pozostają nie znane, choć na pewno nie był to zdecydowany koniec jego kariery wojskowej, wiadomo bowiem, iż „dostał rangi kapitana” (13/1, 279). Ostatecznie z udziału w powstaniu wycofał się dopiero we wrześniu, kiedy to, jak zanotował Komorowski, jednocześnie z Władysławem Rozwadowskim i Nereuszem Hoszowskim wziął pod Bolimowem dymisję, by następnie w końcu tego miesiąca razem z przyjaciółmi przekroczyć granicę galicyjską w Krakowie (zob. IKP II 9, 376)¹³.

Edward Fredro (1803—1878), gospodarując w znajdujących się w Kró-

w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek i K. Peccold. T. 3. Wrocław 1972, s. 304). Inne zapisy pamiętnikarskie potwierdzają, iż przez cały dalszy okres aż do klęski powstania przebywał on w stolicy (zob. np. Smarzewski, *op. cit.*, s. 242. — IKP I 7, 109; 8, 125—126). Do Petersburga wyjechał dopiero w maju 1832. Zob. list J. M. Fredry do A. Fredry z 24 V 1832 (w: 14, 456).

⁸ Pełny tekst dokumentu podaje Żychliński (*op. cit.*, s. 122).

⁹ Niewątpliwie nastąpiło to przed 17 VII 1831. Zob. *ibidem*.

¹⁰ Niepokój ów był zupełnie uzasadniony, skoro już raz najstarszy z Fredrów, dzięki pomocy M. Mochnackiego, uszedł „z rąk ludu, chcącego na nim sprawiedliwość lynchu wykonać” (Jabłonowski, *op. cit.*, s. 114).

¹¹ Warto także przypomnieć, że i później właśnie Henryk Fredro był tym, który usiłował łagodzić zdecydowanie negatywny po powstaniu listopadowym stosunek Aleksandra Fredry do brata Maksymiliana (jak świadczy choćby list cytowany w przypisie 82 do tekstu głównego).

¹² Pełny tekst dokumentu przytoczył Żychliński (*op. cit.*, s. 122).

¹³ Jeżeli rzeczywiście H. Fredro wziął dymisję razem z W. Rozwadowskim, musiało to nastąpić 13 IX 1831 (zob. Czajkowska, objaśnienia w: 13/2, 348). Kontekst pamiętnika Komorowskiego wskazuje, iż powstańcy przekroczyli granicę prawdopodobnie po złożeniu broni przez gen. Ramorino (17 IX 1831), a przed złożeniem broni przez gen. Różyckiego (28 IX).

lestwie majątkach swej żony, otrzymał 9 grudnia 1830 nominację na dowódcę Gwardii Narodowej Ruchomej powiatu tomaszowskiego¹⁴. Gorliwie zajął się organizacją wojska, skoro w początkach r. 1831 austriacki obserwator raportował: „Leżący obok Bełżca batalion polskiego »landszturmu« pod komendą Edwarda hr. Fredry, [liczący] 1060 ludzi, przeważnie uzbrojonych w piki, ćwiczy się pilnie mimo zimna”¹⁵. Dnia 5 lutego cała gwardia województwa lubelskiego, dowodzona przez pułkownika Wincentego Szeptyckiego, cofnęła się przez Wisłę pod Puławami w kierunku Warszawy, być może więc Edward Fredro uczestniczył w bitwie pod Grochowem. Wiadomo, iż rozkazem z 21 marca 1831 „postąpił na porucznika do 6 pułku ułanów” zwanego „Dziećmi Warszawy”¹⁶, należącego do brygady pułkownika Andrzeja Ruttié, w 2 korpusie kawalerii generała Łubieńskiego.

Brał udział w wiosennej ofensywie, w czasie której pod Kałuszynem odniósł ranę postrzałową¹⁷ w kolano czy też w udo¹⁸. Zychliński opisując akwarelę z cyklu namalowanego przez Juliusza Kossaka, uwieczniającego czyny rodu Fredrów, stwierdzał: „na ostatniej [...] walczy Edward Fredro [...] w bitwie pod Kałuszynem roku 1831, odnosząc ciężką ranę”¹⁹. Stąd też zapewne i Kucharski, zwiedziony apologetycznym charakterem obrazu, błędnie zasugerował najbardziej znaną z bitew stoczonych w tamtej okolicy, odbytą 17 lutego²⁰, nie zwracając jednocześnie uwagi, że byłoby to sprzeczne z datą cytowanej wyżej nominacji. Wbrew pozorom możliwe jest dosyć dokładne ustalenie, kiedy ów wypadek nastąpił. Wiadomo bowiem, iż 6 pułk ułanów przez cały czas znajdował się w odwodach swego korpusu i raz tylko, 1 kwietnia, uczestniczył w potyczce z wrogiem, prowadząc, właśnie w rejonie Kałuszyna, akcję pościgową za oddziałami Geismara²¹.

Leczenie i rekonwalescencję przechodził Fredro w Warszawie, w domu brata Maksymiliana, pod okiem lekarza Feliksa Maciejowskiego²². W późniejszym okresie ze względu na stan zdrowia, bo ciągle „na szczudle się wspierał”, nie brał już czynnego udziału w powstaniu, choć widywano go w towarzystwie Henryka Lubomirskiego, protektora Legii Nadwiślańskiej; prawdopodobnie pod koniec sierpnia

¹⁴ Pełny tekst dokumentu przytacza Zychliński (*op. cit.*, s. 121).

¹⁵ Cyt. za: Białynia Chołodecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, s. 31.

¹⁶ Kunaszowski, *op. cit.*, s. 20; wspomina o tym również Jabłonowski (*op. cit.*, s. 115). Błędnie natomiast Kunaszowski podał, iż fakt ów nastąpił po opuszczeniu przez E. Fredrę pułku jazdy litewsko-wołyńskiej. O ile wiadomo, formacja ta, organizowana przez gen. W. Szeptyckiego, powstała dopiero w lecie 1831. Zob. Tarczyński, *op. cit.*, s. 402.

¹⁷ Zob. Smarzewski, *op. cit.*, s. 221.

¹⁸ Wersję pierwszą podała Szeptycka (*op. cit.*, s. 75), drugą Komorowski (IKP I 8, 125).

¹⁹ Zychliński, *op. cit.*, s. 65. Podkreśl. R. M. Obraz reprodukowany m. in. w „Tygodniku Ilustrowanym” 1900, nr 45, s. 887.

²⁰ Zob. Kucharski, *op. cit.*, s. 33. Pisał on m. in.: „Po pierwszych zaraz walkach 1831 roku dochodzi ich smutna wiadomość, że brat Edward, ciężko ranny pod Kałuszynem, przebywa na leczeniu [...]”; a więc zdawał się wskazywać właśnie na bitwę rozegraną 17 lutego. Zob. *Encyklopedia wojskowa*, t. 3 (1932), s. 755, sv. „Kałuszyn”.

²¹ Zob. A. Moraczewski, *Pułki „Dzieci Warszawskich”: 5 strzelców pieszych i 6 ułanów w powstaniu listopadowym*. W zbiorze: *Studia z dziejów Warszawy 1830—1831*. Warszawa 1937, s. 184. Przebieg tej akcji opisał Prądzyński (*op. cit.*, t. 2, s. 56—58).

²² Zob. Szeptycka, *op. cit.*, s. 75.

jeździł wraz z nim do Skalmierza w odwiedziny do Marcina Smarzewskiego, aktywnego organizatora galicyjskich formacji²³. Najdalej w końcu września lub w początkach października Edward Fredro znalazł się w Krakowie, gdzie kazał się sportretować w swym mundurze kapitana, ozdobionym krzyżem *Virtuti Militari*, znanemu malarzowi Wojciechowi Kornelemu Stattlerowi²⁴.

Wiadomo, iż obaj bracia — Henryk i Edward — przebywali w Krakowie jeszcze 11 października 1831²⁵. Nie spieszili się też zapewne do domów, jak bowiem pisał ich wspólny znajomy, Komorowski, „po tak smutno skończonej kampanii każdy odwlekał chwilę opowiadań swoim, bardzo wiele mających uroku, jeżeli są wesołe — bardzo mało, jeżeli tylko o niepowodzeniach i wewnętrznych rozterkach mówić potrzeba” (IKP II 12, 425).

²³ Smarzewski, *op. cit.*, s. 221.

²⁴ Wspomina o tym Smarzewski (*op. cit.*, s. 226). Informację, że E. Fredro wyszedł z powstania listopadowego w stopniu kapitana oraz ze złotym krzyżem *Virtuti Militari*, podał Kunaszowski (*op. cit.*, s. 20).

²⁵ Zob. Smarzewski, *op. cit.*, s. 236.